Jednota

4
1967

W NUMERZE M. IN.:

NIE PATRZCIE W NIEBO...

KU ANTYCZNEMU CHRZEŚCIJAŃSTWU

ROCZNICA ŚMIERCI D. BONHOEFFERA

KILKA DNI W SZWECJI

PASTOR M. L. KING

PLENUM POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

MŁODA JEDNOTA

Z BLISKA I Z DALEKA

Wnętrze nowego kościoła ekumenicznego zboru baptystów w Farsta (Sztokholm). Do artykułu „Kilka dni w Szwecji".

PISMO RELIGIJNO - SPOŁECZNE

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

W dniach 13—16 lutego br. w Windsor (W. Brytania) odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów, do której aktualnie należą 223 Kościoły. Przewodniczącym obrad był dr Franklin Clark Fry — prezydent Światowej Federacji Luterańskiej. Głównym tematem obrad był problem wojny w Wietnamie.

Komitet Wykonawczy ŚRK wyraził ubolewanie, że po chwilowym zawieszeniu broni walki zostały ponownie wznowione. Dyrektor Komisji do Spraw Międzynarodowych — dr O. Frederick Nolde przedstawił sześciopunktowe oświadczenie w sprawie Wietnamu, które przyjęte zostało zdecydowaną większością głosów. Uchwalono, że oświadczenie to zostanie rozesłane do szefów rządów: Stanów Zjednoczonych, Wietnamu Południowego, Wietnamu Północnego, Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej oraz do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych — U Thanta. Poza tym oświadczenie zostanie przekazane wszystkim Kościołom członkowskim i niecłonkowskim Światowej Rady Kościołów, a także międzynarodowym organizacjom chrześcijańskim.

Przedmiotem obrad Komitetu Wykonawczego ŚRK był również dialog Rady z Watykanem. Oświadczenie w tej sprawie złożyli członkowie mieszanej komisji roboczej. Wg sprawozdania tej komisji, dialog pomiędzy Światową Radą Kościołów a Watykanem wkracza obecnie w nowe stadium. Po ustaleniu przez mieszaną komisję roboczą wspólnego stanowiska i możliwości wspólnej pracy, obecnie będzie można przystąpić do istoty sprawy, wspólnych studiów na temat apostolstwa świeckich, do problemu małżeństw mieszanych i prozelityzmu. Również problem pokoju i sprawiedliwości na świecie, winien być wspólnie rozpatrywany.

Jako naglącą sprawę do załatwienia Komitet Wykonawczy ŚRK uznał problem małżeństw mieszanych. Sekretarz generalny ŚRK, dr Eugene Carson Blake, stwierdził, iż należy położyć nacisk na jeszcze większe zacieśnienie współpracy pomiędzy Kościołami prawosławnymi — członkami Rady — a Światową Radą Kościołów. Dr Blake zamierza osobiście udać się jeszcze w tym roku do Związku Radzieckiego w celu odwiedzenia Kościoła prawosławnego.

Komitet Wykonawczy poczynił również przygotowania do czwartego Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które odbędzie się od 4 do 20 lipca 1968 r. w Upsali (Szwecja). Dyskutowano również nad przyszłą konsultacją, która ma odbyć się w dniach 12—17 kwietnia br. w Den Haag. Konferencja ta ma ocenić dotychczasową pracę i plany na przyszłość Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych. W konsultacji uczestniczyć będzie ok. 50 osób, pod przewodnictwem dr Emilio Castro — sekretarza Tymczasowego Komitetu do spraw ewangelickiej jedności Ameryki Łacińskiej.

Na zakończenie posiedzenia Komitetu Wykonawczego ŚRK uczestnicy obrad zostali przyjęci przez arcybiskupa Canterbury, dr Arthura Michaela Ramseya — wiceprezydenta Światowej Rady Kościołów oraz królową Wielkiej Brytanii, Elżbietę II.

Pełny tekst Oświadczenia Komitetu Wykonawczego ŚRK w sprawie Wietnamu zamieszczamy na str. 7.

W KRÓTKICH WIERSZACH

— Dnia 23.II.1967 r. w siedzibie Kościoła baptystów, odbyła się konsultacja redakcji czasopism: „Chrześcijanina" — organu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i „Słowa Prawdy" — organu Kościoła Baptystów. W konsultacji uczestniczyli również członkowie kolegiów wydawniczych obu Kościołów.

— Kościół ewangelicko-augsburski na Węgrzech wprowadził ostatnio nowe prawo wewnętrzne, uchwalone przez Synod Generalny w grudniu ub.r.

— W końcu lutego w Kolonii (NRF) odbyło się posiedzenie Międzynarodowego Sekretariatu i Komitetu Roboczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Dyskutowano nad przygotowaniem III Zgromadzenia Ogólnego ChKP, które zostało przewidziane w dniach od 30 marca do 5 kwietnia 1968 roku w Pradze. Organizatorem posiedzenia był Ewangelicki Kościół Nadrenii oraz Oddział Regionalny ChKP w NRF.

— Ewangelicki Fakultet Teologiczny w Bratysławie przyznał doktorat honorowy pastorowi Herbertowi Mochalskiemu z NRF. Pastor H. Mochalski jest sekretarzem Międzynarodowego Sekretariatu Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. W uroczystości nadania doktoratu uczestniczyli przedstawiciele fakultetów teologicznych z Czechosłowacji, działacze ChKP, z jej przewodniczącym prof. dr J. Hromadką.

— Pod przewodnictwem biskupa anglikańskiego C. Kennetha Sansbury, sekretarza generalnego Brytyjskiej Rady Kościołów, O. Simona Blake'a oraz rabina Saula Amiasa odbyła się w Londynie demonstracja duchownych anglikańskich, katolickich i żydowskich, żądająca przywrócenia pokoju w Wietnamie. Uczestnicy demonstracji podkreślali, że jest to ich akt solidarności z ofiarami wojny w Wietnamie. W pochodzie demonstracyjnym uczestniczyło około 120 duchownych.

— Około 120 dzieci z Wietnamu Północnego zostanie zaproszonych na trzymiesięczny pobyt do NRD. Decyzja ta została podjęta przez oddział wschodni Kościoła ewangelickiego Berlin-Brandenburg. W ten sposób Kościół ewangelicki chce udzielić praktycznej pomocy Wietnamowi.

— W dniach 16—18 stycznia br. w Driebergen (Holandia) odbyła się konsultacja na temat nierozprzestrzeniania broni atomowej. Organizatorem była Chrześcijańska Konferencja Pokojowa wspólnie z „Kerk en Wereld".

Jednota
MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
POŚWIĘCONY SPRAWOM EWANGELICYZMU POLSKIEGO I EKUMENII

ROK XI (XXV) Nr 4

Warszawa Kwiecień 1967 r.

Ks. BOGDAN TRANDA

Nie patrzcie w niebo...

Dzieje Apostolskie 1:6—14.

Na Górze Oliwnej pod Jerozolimą uczniowie pytają Jezusa, kiedy zrealizuje ich głębokie pragnienie, nowe królestwo Izraela, od wieków będące nadzieją narodu wybranego. W czasie wspólnych z Mistrzem wędrówek po Galilei, Samarii, Judei, a nawet daleko na północ, na ziemie fenickie — w okolice Tyru i Sydonu, czy w kierunku Damaszku, do Cezarei Filippi, słyszeli nieraz, gdy mówił o Królestwie. Kazał im nawet modlić się: przyjdź Królestwo Twoje. Prawowierni żydzi, wychowani na Zakonie i Prorokach nie bez powodu utożsamiali królestwo Izraela z Królestwem Bożym. Byli przecież narodem wybranym, prowadzonym przez Jahwe, od wyjścia z niewoli egipskiej znajdującym się pod szczególnymi Jego rządami, a od pamiętnego obozowania u podnóża góry Synaj związanym z Nim Przymierzem na śmierć i życie.

W ciągu ostatnich tygodni przeżyli bodaj więcej, niż przez całe dotychczasowe życie. Zawierzyli kiedyś spotkanemu Nauczycielowi i poszli na Jego wezwanie natychmiast, rzucając dom, zawód, środowisko, narażając się na ryzyko, krytykę otoczenia i konflikt z „Jerozolimą". Uwierzyli w Niego jako Mesjasza, Syna Bożego, uwierzyli w Jego wielką misję dziejową. Pełni byli entuzjazmu, zapalili się do swojej roli uczestników i budowniczych Królestwa, zamarzyło im się siedzieć na stolicy i sądzić dwanaście pokoleń Izraela. Tym cięższe było przeżycie nocy czwartkowej i wydarzeń piątkowych, kiedy ich wyobrażenia nagle rozsypały się jak domek z kart. Łatwo zrozumieć to uczucie zawodu, kiedy coś wewnątrz się zerwało po gwałtownym przejściu od wspaniałej wizji przyszłego Królestwa, do nicości śmierci, od wzniosłych marzeń, do brutalnej rzeczywistości. Nietrudno zrozumieć niedzielne podniecenie przytłumione nieco pewnym znieczuleniem — bo coś w sercu już się wypaliło. Potem ten dziwny, czterdziestodniowy okres niepewności, powrotu nad jezioro Genezaret, a teraz obecność przy jeszcze jednym dziwnym wydarzeniu. Ostatnia okazja, aby zapytać o to, co ich naprawdę bardzo obchodzi, o królestwo Izraela. Przecież nie zapomnieli nagle o swej przynależności do narodu, nie zapomnieli o tęsknocie, którą wyssali z mlekiem matki, w której zostali wychowani.

Nie dowiedzieli się tego, o co pytali. Ich nauczyciel miał niepokojący zwyczaj nie odpowiadać często wprost na zadane pytania. Na razie chyba nie byli zadowoleni, zrozumieją później, gdy wypełni się obietnica... Usłyszeli tylko napomnienie: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił..." Dowiedzieli się tego, co było dla nich w tej chwili najważniejsze, a i w przyszłości podstawowe: mają zaufać Bogu. On jest Panem wszystkiego. On ma moc tak pokierować wydarzeniami, jak sam zamierzył. Może tak pokieruje, jak w głębi serca pragną, a może inaczej. Przecież Mistrz uczył ich: bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Łatwo powtarzać w modlitwie pewne zdania, ale trudniej pogodzić się z ich sensem, gdy trzeba według nich postąpić. Rzeczywistość jednak weryfikuje teorię, prawdę tego, co się mówi i w co się wierzy. Nie do nich więc należy interesować się tym, co Bóg zamierza z królestwem Izraela. Do nich natomiast należy interesować się tym, co Bóg zamierzył Z NIMI. To zaś usłyszeli od Pana: weźmiecie moc Ducha Świętego i będziecie świadkami. Tymczasem mają nie opuszczać Jerozolimy i oczekiwać wypełnienia obietnicy.

Stoją wysoko, na szczycie góry i uczestniczą w czymś doniosłym, ale nastrój niewesoły. Jak gdyby drugi raz przeżywali pogrzeb Jezusa. Wprawdzie okoliczności są zupełnie in-

ne, ale dominujące uczucie jest dalekie od entuzjazmu. To jest rozstanie. Obiecał wprawdzie, że jest z nimi aż do końca świata, ale jednak...

Spoglądają w niebo i nie bardzo wiedzą, co ze sobą począć. Kilku z nich raz już podobną chwilę przeżyło na górze Tabor. Wtedy też nie bardzo wiedzieli, jak się mają zachować. Nie wolno im było mówić o tamtym wydarzeniu, dopóki Syn Człowieczy nie zostanie wskrzeszony z martwych. Teraz już wolno. Ta chwila przyszła wcześniej, niż się spodziewali, chociaż wówczas niezupełnie dotarło do nich to, co Jezus mówił o wskrzeszeniu z martwych.

Z odrętwienia budzi ich czyjś głos: „Czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba". Znowu coś nieoczekiwanego, choć przecież już kiedyś o tym słyszeli — przyjdzie tak samo, jak odszedł. Powoli do ich świadomości zaczyna przenikać, że jednak żyją w innym świecie, do którego zostali wciągnięci krótkim: pójdź za mną. Podlegają nowym prawom, w świetle których dawne zaskakująco niezrozumiałe wypowiedzi Mistrza nabierają nowego, realnego znaczenia, a to wszystko, co się ostatnio wydarzyło, a było dla nich tak ciężkim i niespodziewanym, choć przecież wyraźnie i kilkakrotnie zapowiedzianym, ciosem, zaczyna się układać w logiczne pasmo, konsekwentnie prowadzące do celu. Odtąd tę grupę ludzi będzie charakteryzować uparte oczekiwanie. Będą żyć z ciągłą nadzieją Jego powtórnego przyjścia, z nadzieją, która nigdy ich nie opuści. Pod jej wpływem zmienią swój sposób bycia, będą tak znacznie wyróżniać się ze swego otoczenia. Dopiero późniejsze pokolenia, ku swej własnej szkodzie, stracą tę żywą nadzieję, powiedzą sobie: „Odwleka Pan przyjście swoje", a co gorsza, zaczną jeść i pić z pijakami i bić współsługi swoje (Mat. 24: 48—49).

Tymczasem jednak trzeba iść, jak kazał Jezus, do Jerozolimy i czekać. Zaszli tam, gdzie zwykle się zatrzymywali, gdy bywali w świętym mieście. Grono oczekujących było szersze. Oprócz jedenastu Apostołów, świadków wniebowstąpienia, wymienia Łukasz kilka kobiet, z pewnością tych, które okazały najwięcej hartu w czasie owych dramatycznych dni, matkę Jezusa, oraz Jego braci. Wypadki od niedzieli Zmartwychwstania musiały jednak zmobilizować znacznie więcej osób spośród tych, które znajdowały się w bliskim otoczeniu Jezusa, skoro czytamy, że w chwili wyboru Macieja na dwunastego Apostoła było obecnych około stu dwudziestu osób. Znaleźli się tam nawet tacy, których ewangeliści nie wspominają, a którzy od samego początku chodzili w otoczeniu Jezusa, do których należeli Józef-Barsaba i Maciej, dwaj kandydaci na opróżnione miejsce Judasza.

Opis tamtych wydarzeń jest bardzo pouczający dla współczesnego Kościoła. Na każ-

Wśród głodnych – chleb życia

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" Mat. 5 : 6

Naśladowcy Pana wyrzekają się nie tylko własnych praw, ale nawet własnej sprawiedliwości. Nie przypisują sobie żadnej chwały z racji tego co robią. Ci, którzy naśladują Pana, nie mogą zyskać sprawiedliwości, jak tylko jej łaknąc i pragnąc. Nie mogą zdobyć na ziemi ani własnej, ani Bożej sprawiedliwości. Nieustannie idą ku przyszłej sprawiedliwości Bożej, ale sami jej nie mogą zaprowadzić. Ci, którzy naśladują Jezusa, będą cierpieć w drodze głód i pragnienie. Dręczy ich tęsknota za odpuszczeniem wszystkich grzechów i całkowitym odnowieniem, tęsknota za nową ziemią i za doskonałą sprawiedliwością Boga, a jeszcze pada na nich przekleństwo świata, a grzech świata kładzie się na nich ciężarem. Ten, śladem którego idą, musi umrzeć na Krzyżu jako przeklęty. Jego okrzyk brzmi rozpaczliwym pragnieniem sprawiedliwości, „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?". Lecz nie jest uczeń nad Mistrza swego. Uczniowie idą Jego śladami. Są błogosławieni, bo mają obietnicę, że będą nasyceni. Będzie im dana sprawiedliwość. Nie będą tylko o niej słyszeć, ale cieleśnie jej skosztują i będą nią nasyceni. Na przyszłej wieczerzy będą jeść chleb prawdziwego życia razem z Panem. Ze względu na ten przyszły chleb są błogosłowieni, albowiem mają ten chleb już teraz, gdyż Ten, który jest chlebem życia, jest wśród nich obecny, gdy łakną. I to jest szczęście grzeszników.

PASTOR DIETRICH BONHOEFFER
(zamordowany przez hitlerowców 9.4.1945 r. w KZ Flossenburg).

dym kroku możemy stwierdzić, jak bardzo nasz sposób myślenia odbiega od wzorów ewangelicznych. Sprawy Królestwa Bożego wiążemy z naszymi własnymi sprawami, pragnieniami i marzeniami. Usiłujemy się wedrzeć w kompetencje zastrzeżone jedynie dla samego Boga. Uczniowie utożsamiali Królestwo Boże z narodem Izraela, a my często robimy to samo, sprawę narodową utożsamiając ze sprawą Bożą. Robimy z Ewangelii ideologię i usiłujemy przy jej pomocy realizować cele nic z nią nie mające wspólnego, przeważnie całkowicie jej przeciwne. Utożsamiamy Królestwo Boże z instytucją Kościoła i imieniem Bożym zasłaniamy nasze własne poglądy. Ruch ekumeniczny jest wielką sprawą, szeroko i chyba słusznie uważaną za dzieło Ducha Świętego. Ile jednak wiążemy z tym ruchem naszych nadziei na miarę czysto ludzką? Sądzimy, że ruch ten pozwoli odbudować dawną świetność i potęgę Kościoła. „Łączmy się, bo zginiemy, łączmy się w obliczu niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża." Pismo nam przypomina, że nie nasza rzecz znać czasy i chwile. Mamy natomiast całkowicie Jemu zaufać. A w naszych osobistych sprawach, jak często musimy sobie przypominać napomnienie Jezusa, abyśmy Bogu ufali, gdy oczekujemy spełnienia naszych próśb dokładnie według naszego punktu widzenia, a zapominamy o sprawie podstawowej: bądź wola Twoja. Ważne jest to, aby odkryć, co Bóg Z NAMI zamierza, w jaki sposób mamy być Jemu posłuszni.

Dużo się mówi w Kościele o Duchu Świętym. Ale oprócz słów pozostały tylko teatralne gesty, jak wyschłe koryta, niegdyś wypełnione strumieniami żywych wód. Dla spełnienia zadań, wyznaczonych przez Boga, samemu trzeba umilknąć i wsłuchać się w głos, który przychodzi z zewnątrz. Apostołowie, wraz z całym wiernym Jezusowi gronem, czekali w modlitwie na wypełnienie obietnicy. Tego trzeba było nie tylko im. Piotr w kazaniu zielonoświątkowym zapowiedział słuchaczom, że i oni mogą otrzymać dar Ducha Świętego.

Jest on koniecznym warunkiem do tego, aby można spełnić zadanie świadków Chrystusowych. Pod wpływem Ducha Apostołowie odnaleźli siebie i stwierdzili prawdę obietnicy Jezusa, że Duch Święty nauczy ich wszystkiego i przypomni im wszystko, co od Niego usłyszeli. Ta prawda zachowała swą ważność również dla nas. Tylko wówczas umiemy ukazywać Jezusa dzisiejszemu światu, gdy znajdujemy się pod wpływem Ducha Świętego.

Głos dwu mężów w białych szatach jest ostrzeżeniem przed zapamiętywaniem się, sentymentalizmem i egzaltacją. Nie patrzcie w niebo, ale róbcie to, co do was należy. Zadaniem naczelnym jest wierność i posłuszeństwo.

STEFAN PIOTROWSKI

KU ANTYCZNEMU CHRZEŚCIJAŃSTWU

Dzisiaj, kiedy myśli nasze wielokrotnie sięgają ku zagadnieniom ekumenizmu, jedności chrześcijan, ku temu, co Kościół stworzył na przestrzeni swoich bogatych dziejów — stajemy przed pytaniem, czy to, co towarzyszyło chrystianizmowi w jego pierwszych wiekach, było równie wielce podzielone, równie szokujące, jak to, co miało miejsce w historii Kościoła — instytucji?

Chrześcijaństwo zrodziło się w nader istotnym okresie historycznym, kiedy kryzys ekonomiczno-społeczny towarzyszył ostatnim wzlotom kultury antycznej. Święciła ona w tym momencie triumfy złotego okresu literatury i sztuki Cesarstwa Rzymskiego, którego ideały i obyczajowość dalekie były od tych, jakim hołdowano w dawnym, republikańskim Rzymie.

Mimo, że trudno — przy szczegółowej analizie — mówić o jedności kulturowej Imperium Romanum, to jednakże niepodobna nie dostrzec generalnych linii rozwojowych synkretyzmu antycznego, tak filozoficznego, ideologicznego, jak i religijnego, sięgającego zenitu właśnie w chwili narodzin chrześcijaństwa. Ten szczytowy punkt rozwoju kultury starożytnej był jednocześnie zapowiedzią bliskiego jej końca. Skłaniająca się ku upadkowi cywilizacja antyczna poczęła gwałtownie szukać dróg wyjścia z tego wiekopomnego impasu, z którego jeśli wyszła, to jedynie dzięki chrześcijaństwu.

Chrystianizm, który wyrósł z pnia judaistycznego, zerwał z jego tak wielce charakterystycznym separatyzmem. Było to zresztą wynikiem objawionej i nie mającej sobie równej nauce Jezusa Chrystusa, rozpowszechnianej po Jego śmierci i poza judaizmem — szczególnie przez Apostoła Pawła i jego następców. Zasługą Pawła — szczególnie — stało się wcielenie w życie właściwej uniwersalistycznej wartości krzewionej Ewangelii, która docierała wszędzie, bez względu na poprzednio wyznawaną religię, bez względu

na pochodzenie społeczne, klasowe i rasowe. W prazborze jerozolimskim kierowanym przez Jakuba Sprawiedliwego rozwijała się kultywowana chrześcijańska idea ubóstwa, która wśród pierwszych wyznawców Chrystusa urosła do roli świętości — właśnie ta idea stanie się motoryczną siłą nowej religii, stanie się też wielokrotnie impulsem jej odrodzenia. Od samego więc zarania chrystianizm przybiera formę uniwersalistyczną, a to przede wszystkim dzięki działalności pierwszego teologa — Apostoła Pawła. Wynikało to z jasnego i właściwego pojmowania posłannictwa Chrystusowego, jak i rozumienia roli, jaka pozostaje chrześcijaństwu do spełnienia.

Chrześcijaństwo w tym pierwszym okresie — apostolskim — ukształtowało swe zasadnicze oblicze, nie tylko w zakresie wiary, ale również w stosunku do otaczającej rzeczywistości. Wspólnota stała się głównym impulsem społecznej egzystencji młodego chrześcijaństwa, dalekiego od jakichkolwiek wewnętrznych różnic, a jeśli się takowe pojawiały, to stawały wkrótce pod pręgierzem krytyki, nie tylko ze strony apostołów, ale także i przede wszystkim, ze strony współwyznawców. Echo rodzących się sprzeczności wielokrotnie pobrzmiewało i w listach Pawłowych, szczególnie zaś w Liście do Koryntian.

Musi prysnąć mit chrześcijan otoczonych aureolą wszelkiej powszechnej świętości, ale zamiast tego możemy ujrzeć prawdziwe oblicze wczesnego chrześcijaństwa, gdzie nie brak było tego co ludzkie, tego co nie zawsze zasługuje na pochwałę, ale za to jest prawdziwe i dzięki głębokiej wierze i Łasce zyskuje możliwość wznoszenia się ku wyżynom Ewangelii.

Oczywiście, pierwotny charakter uniwersalizmu chrześcijańskiego uwarunkowany był dodatkowymi, czysto ziemskimi elementami, a mianowicie — szeroki zasięg diaspory żydowskiej pozwalał na stosunkowo szybkie rozprzestrzenianie się nowej religii (niemniej nie wolno zapominać, że był to jednocześnie czynnik początkowej przewagi judaizmu w młodym chrześcijaństwie, co zresztą nie jest bez znaczenia przy rozpatrywaniu doktryny społecznej chrześcijaństwa), z początkową znaczną przewagą niższych klas społecznych, co jednakże nie wyklucza istnienia w szeregach chrześcijan bogaczy, wskazują zresztą na to dość wyraźnie Dzieje Apostolskie. Nie można jednakże przy rozpatrywaniu niniejszego problemu pomijać faktu, iż w pierwszych zborach istniała wspólnota majątkowa, która tym samym eliminowała tradycyjne pojęcia „ubogich" i „bogatych". Nie bez znaczenia dla uniwersalistycznego oblicza chrystianizmu pozostawały geopolityczne warunki Cesarstwa Rzymskiego.

Wszystko to wielce sprzyjało wyjałowionemu i zdegenerowanemu pogaństwu, które szukając nowych rozwiązań, znajdowało je w chrześcijaństwie, a to, co zwykliśmy zwać odrodzeniem światłego pogaństwa w postaci uduchowionej filozofii Plotyna (205—270), czy Porfiriusza (232/33 — ok. 304), nie było niczym innym jak próbą reakcji na — inspirujące pogaństwo — chrześcijaństwo.

Od samych więc zalążków chrześcijaństwo nosiło charakter społeczny i to w sensie pozytywnym, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, niosło bowiem pomoc wszystkim tym, którzy jej pragnęli, nie tylko duchową, ale i materialną. Wrogie było wszelkiej nierówności, wypowiadało się przeciwko niewolnictwu, które nota bene nie znajdowało przychylnej oceny i w kołach żydowskich, gdzie wykluczano możliwość istnienia niewolników rekrutujących się z współwyznawców, co zaś dotyczy niewolników — pogan, to posiadli oni tu swoje prawa nieznane w innych społecznościach starożytnych. W pierwotnym chrześcijaństwie zdają się funkcjonować już te elementy doktryny społecznej, które i dzisiaj odgrywają doniosłą rolę w postępowej myśli społecznej, a mianowicie — równość, wspólnota materialna i religijna, tendencje pokojowe, brak wszelkiej zaborczości.

Po okresie prześladowań zmiana sytuacji chrześcijaństwa, które staje się na mocy edyktu mediolańskiego (313) religią państwową, powoduje tym samym wielokrotnie zatarcie się zasadniczej idei Kościoła — ubóstwa. W wyniku przyjęcia przez gros mieszkańców Cesarstwa nowej religii, bardziej z pobudek zewnętrznych niż wewnętrznych, pojawiać się poczynają te składniki w chrześcijaństwie, które obce były jego istocie. Model nowego chrześcijaństwa związał się zbyt mocno z formatem kultury europejskiej, co w znacznej mierze przyczyni się do jego kulturowego separatyzmu i co gorsza stanie się w oczach innych narodów nieodłącznym atrybutem europejskości z jej wszystkimi przywarami. Tak więc od epoki Konstantyńskiej po dziś dzień chrześcijaństwo nie może wyzwolić się w pełni ze swego piętna — Europy. Mało tego, po dziś dzień prawie toczył się ustawiczny proces tego wszystkiego, co uczyniło chrześcijaństwo dalekim temu, co głosiła Prawda Ewangelii.

Ideał pierwotnego chrześcijaństwa wielokrotnie powracał we wszystkich tendencjach reformatorskich, aby wkrótce znowu ginąć, bądź ulegać przytłaczającym siłom tego, co obce było chrystianizmowi — ale co często brało górę w „Kościele-instytucji". Dlatego każdemu z nas ciśnie się na usta pytanie — jak wygląda dzisiejsze chrześcijaństwo i ku czemu ono zmierza?

I oto dzisiaj jesteśmy świadkami poważnych przemian — z jednej strony ruch ekumeniczny stale wzrastający na sile, z drugiej Vaticanum II i jego postulaty.

Dla każdego zrozumiałą jest rzeczą, że do tych powolnych przemian, które obecnie mają miejsce, przyczyniła się w dużej mierze rozwijająca się

nowa teologia, której asumptem stały się tendencje zrodzone na gruncie teologii liberalnej, protestanckiej. Niemniej u podstaw tej teologii znalazły się również te zjawiska, które trudno pominąć, a mianowicie: powstanie nowych nurtów filozoficznych — zwłaszcza marksizmu i egzystencjalizmu, przemiany społeczno-ekonomiczne, rozszerzanie się terenów misyjnych różnych Kościołów chrześcijańskich. W sumie przyczyniło się to do pojawienia się szeregu nowych koncepcji teologicznych, które zdały się zrozumieć, że odnowa dzisiejszego chrześcijaństwa tkwi w powrocie do jego pierwotnego oblicza i ideału. Stąd coraz głośniej poczęły się rozlegać głosy, wołające o krzewienie ubóstwa, w myśl postulatów ewangelicznych.

Szczególnie ostro problem ten zarysował się w Kościele rzymskokatolickim, który w swej strukturze daleki był od tego, co kryje się w pojęciu ubóstwa i dlatego w czasie II Soboru Watykańskiego wielokrotnie padały słowa, będące kontynuacją zapowiedzi Jana XXIII, który w swym przemówieniu radiowym z 11.IX. 1962 r. wyraźnie podkreślił, iż Kościół dzisiejszej doby musi zwrócić uwagę na ubogich, stanowiących nie tylko większość świata, ale i Kościoła.

Idea ubóstwa będąc centralnym zagadnieniem chrystologii (Łk. 4,18), stała się zasadniczym bodźcem wszelkich dyskusji obecnego chrześcijaństwa, tak po stronie katolicyzmu jak i protestantyzmu, znamiona tego są widoczne tak w czasie obrad soborowych, jak i w trakcie ostatniej konferencji w Genewie „Kościół a społeczeństwo".

Szczególnie znamienna pozostaje wypowiedź kard. Santiago de Chile - S. Henriqueza, który stwierdził, że rzeczą wielkiej wagi w Kościele jest krzewienie Ducha ewangelicznego ubóstwa, które jednak w żadnym wypadku nie może być tożsame z nędzą, będącą w o-

(Dokończenie na str. 23)

OŚWIADCZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW W SPRAWIE WIETNAMU

Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów na posiedzeniu, które odbyło się w dniach od 13 do 16 lutego 1967 r., w Windsorze, Anglia, stwierdza z ubolewaniem fakt, że Stany Zjednoczone ponownie uznały za stosowne, po krótkiej przerwie, wznowić bombardowania Północnego Wietnamu. Wraz z wieloma ludźmi na całym świecie podzielamy uczucie rozczarowania i niepokoju, że stronom walczącym nie udało się jeszcze doprowadzić zawieszenia broni podczas Świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku do pozytywnych rokowań. Wierzymy jednak, że fakt ten nie jest równoznaczny z wykluczeniem umiarkowanej nadziei. Życzeniem bowiem naszym jest, aby zostały wypracowane założenia, prowadzące do całkowicie pokojowego samookreślenia przez naród wietnamski i aby nastąpiło możliwie najrychlejsze wycofanie wszystkich obcych wojsk.

Zadaniem, które obecnie stoi przed całą ludzkością, jest odnalezienie drogi prowadzącej do pokoju i temu zagadnieniu poświęcone są nasze rozważania.

Pokój nie może być ustanowiony jednostronnie. Z tego powodu wszystkich zainteresowanych usilnie upraszamy, bez względu na okoliczności w jakich dotychczas jeszcze prowadzą walkę, żeby — w interesie szerzej pojętej sprawiedliwości — zamiast działań zbrojnych niezwłocznie wypróbowali wartość rokowań.

To jest nasz apel. Niech więc każda ze stron, z własnej inicjatywy i przez odwzajemnienie inicjatyw strony przeciwnej, zademonstruje, że poczuwa się do obowiązku podjęcia pokojowego rozwiązania i że jest gotowa pójść na rozsądne ryzyko w tej dziedzinie.

Aby wykazać, w jaki sposób odpowiedzialność może być pomocna w przezwyciężeniu obecnej wyjątkowo krytycznej sytuacji, pragniemy przedstawić poniżej kilka punktów, ściśle związanych ze sobą.

1. W celu znalezienia możliwości do podjęcia rokowań, Stany Zjednoczone powinny zaniechać bombardowań Północnego Wietnamu.
2. Wietnam Północny powinien albo z góry, albo jako odpowiedź na zaprzestanie bombardowań, słowem i czynem objawić gotowość do podjęcia rokowań.
3. Wietnam Południowy nie powinien sprzeciwiać się rokowaniom, lecz jednocześnie wejść na drogę rokowań i wyrazić zgodę na udział w nich przedstawicieli Frontu Wyzwolenia Narodowego (Vietcong).
4. Ze względu na to, że 14 państw uczestniczących w Konferencji Genewskiej, a więc także Chińska Republika Ludowa, są ciągle jeszcze zainteresowane tą kwestią, Związek Radziecki i Wielka Brytania, które przewodniczyły tej konferencji, powinny kontynuować swe dotychczasowe starania, a nawet wzmóc je, zaś członkowie Międzynarodowej Komisji Kontrolnej — Indie, Kanada i Polska — powinny być gotowe do pełnienia nadzoru.
5. Każdy rząd, nawet jeśli nie jest bezpośrednio zainteresowany, podjąć powinien próbę zdobycia opinii publicznej w sprawie zaniechania konfliktu.
6. Wszystkie strony nie zainteresowane bezpośrednio powinny w pełni uwzględnić zalecenia sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jesteśmy zdania, że gdyby nawet nie wszystkie wymienione warunki mogły być spełnione, to odpowiednie postępowanie pewnej liczby rządów mogłoby doprowadzić do decydującego zwrotu. Odpowiedzialność za podejmowanie decyzji politycznych jest poważną odpowiedzialnością i my, chrześcijanie, modlimy się za tych ludzi, którzy ją ponoszą. Kościoły mogą czerpać pociechę z faktu, że w coraz większym stopniu wśród chrześcijan wzrasta poczucie odpowiedzialności, że są oni gotowi do współpracy z wszystkimi ludźmi dobrej woli w celu wykorzystania istniejących szans pokojowego rozwiązania problemu, jak również przygotowani drogi dla niezbędnej od dawna odbudowy.

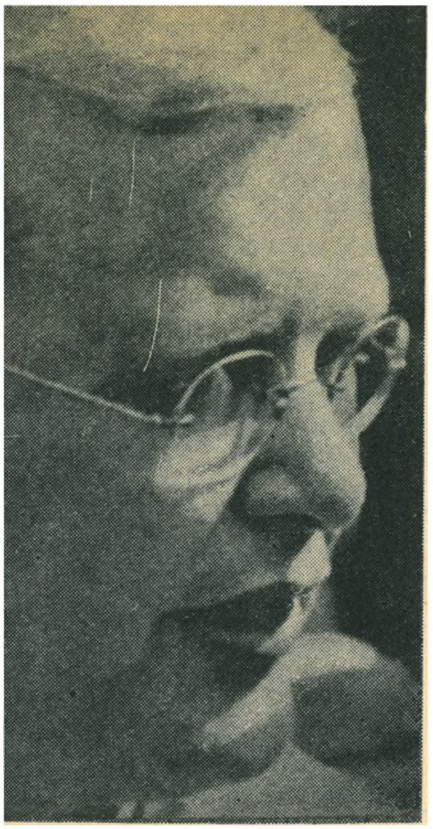

„ZA SKARB UKRYTY W KRZYŻU"

W 22 rocznicę śmierci Dietricha Bonhoeffera

9 kwietnia mija 22 rocznica śmierci, bestialsko zamordowanego w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu, wybitnego teologa protestanckiego, Dietricha Bonhoeffera, zasłużonego dla Kościoła i ekumenizmu, dla najwyższych wartości człowieczeństwa, które zawsze widział przed sobą, jako zawarte w Krzyżu Chrystusowym.

Dietrich Bonhoeffer urodził się we Wrocławiu, 4 lutego 1906 r., w rodzinie cenionego psychiatry, profesora Leopoldiny (Uniwersytetu Wrocławskiego). W roku 1912 przybywa do Berlina, gdzie kończy gimnazjum. W latach 1923—1927 odbywa studia teologiczne najpierw w Berlinie a potem w Tybindze. Mając 21 lat uzyskuje doktorat za pracę *Communio sanctorum* (2 wyd. 1954), natomiast już w trzy lata później habilitację za dysertację *Akt und Sein* (2 wyd. 1956).

Na przełomie roku 1928/29 przebywa w Barcelonie, gdzie oddaje się pracy duszpasterskiej. Następnie w Nowym Jorku przez rok (1930) w Zjednoczonym Seminarium Teologicznym pogłębia swoją znajomość zagadnień teologicznych.

Jednakże nie długo bawi poza granicami Niemiec, do których powraca, by podjąć trud pracy duszpasterskiej (przy Politechnice Berlińskiej) i naukowej (na Uniwersytecie Berlińskim). Będąc głęboko oddany sprawie ekumenizmu, zostaje w 1931 roku powołany na stanowisko sekretarza Światowego Związku Przyjaznej Współpracy Kościołów.

Wzrastający w siłę faszyzm, którego zdecydowanym przeciwnikiem pozostawał przez całe życie, zmusza go do wyjazdu za granicę. Przybywa do Londynu i tam pełni obowiązki pastora niemieckich zborów.

Rozwijając bogatą działalność na niwie Kościoła i teologii, Bonhoeffer nie może pozostać obojętnym na losy swojej ojczyzny, opanowanej przez hitlerowców. Powraca do kraju w 1935 r. na wezwanie Kościoła Wyznającego (był tu i Niemoeller), stojącego w opozycji wobec „niemieckich chrześcijan" oraz hitleryzmu. Zostaje powołany na kierownicze stanowisko w Seminarium Duchownym w Finkenwalde, na Pomorzu. Nie ustaje w walce z faszyzmem, wkrótce też zaczynają spotykać go represje ze strony władz — w 1937 uczelnia, której był przełożonym, zostaje uznana za wrogą państwu, w 1938 zostaje wysiedlony z Berlina, w 1940 otrzymuje zakaz wygłaszania kazań i jakichkolwiek przemówień, zaś w 1941 zakaz publikowania czegokolwiek.

Przychodzi chwila, kiedy Bonhoeffer zostaje osadzony w więzieniu, najpierw w wojskowym Berlin-Tegel (5.04.1943 — 8.10.1944), a następnie w karnym, aby wreszcie znaleźć się w obozie koncentracyjnym w Flossenburgu, gdzie zginęło już trzech członków jego rodziny. Podobny los spotyka i Dietricha Bonhoeffera. Ginie zamordowany z rozkazu Himmlera 9 kwietnia 1945 roku, na miesiąc przed końcem wojny. Pomimo szykan nie wypuszcza pióra z ręki. Nawet w więzieniu pisze, oprócz listów do rodziców, szereg drobnych prac, które zebrane zostały i wydane po wojnie przez jego przyjaciela, Eberharda Bethye, w tomie pt. *Widerstand und Ergebung.*

Postać Bonhoeffera — jak to podkreślił dwa lata temu dr Visser 't Hooft — posiada co najmniej trojakie znaczenie: dla Kościoła Wyznającego, dla ruchu ekumenicznego i dla aktywnej opozycji skierowanej przeciwko narodowemu socjalizmowi. Zresztą, cała postawa tego protestanckiego bohatera była konsekwentną realizacją jego teologii, a ściślej mówiąc — chrystologii, do której wniósł również poważny wkład teoretyczny. Wyjątkowa i bogata spuścizna piśmiennicza 39-letniego teologa ukazuje nam jego krytyczny stosunek do pobożności ogółu wyznawców, wśród których wszechwładnie panuje — zdaniem Bonhoeffera — „tania łaska", która zatraciła swą pierwotną charyzmatyczną wartość. Był to poniekąd wynik niewłaściwej interpretacji luterskiej nauki o łasce, dlatego też Bonhoeffer pragnął jej przywrócić istotną wartość, a ponadto szukał możliwości jej pogłębienia przez teologię Krzyża, przez żywego Chrystusa. Ten tragicznie zmarły teolog wskazywał w momentach szczególnie ciężkich dla ludzkości i Kościoła, że konieczne jest pełne, bezkompromisowe naśladowanie Chrystusa w praktycznym, powszechnym i codziennym życiu — tu na ziemi, rzeczywistej ziemi, na którą też w sposób rzeczywisty zstąpił Jezus, i na której w sposób rzeczywisty i realny poniósł śmierć.

Bonhoeffer wskazywał, iż dość już długo trwa okres, w którym wielu ludzi nosi „etykietę chrześcijanina", będąc daleko od istoty tego pojęcia, w którym winna się kryć miłość, zasadniczy element wszelkiego ekumenizmu. Musi wreszcie Kościół znaleźć właściwą formę, bądź formy zwiastowania biblijnego: „Precz z pobożnymi słowami"! — to jeden z zasadniczych postulatów Bonhoeffera. Jeżeli bowiem chrześcijaństwo chce trwać, chce być obecne we współczesności, musi przemówić do współczesnego, nowoczesnego, zlaicyzowanego człowieka innym językiem, żywym językiem. Chrystus też mówił do sobie współczesnych tym językiem, jakim oni się posługiwali. Należy wreszcie porzucić fałszywy obraz chrześcijaństwa, który nie potrafi przemówić do człowieka niereligijnego. Konieczne staje się przywrócenie Ewangelii właściwego miejsca, nie w sferze irracjonalnej, ale ziemskiej, codziennej.

Ks. BOGDAN TRANDA

Kilka dni w Szwecji

1

Dworzec Warszawa Główna zniknął daleko w tyle, zasypany bielą śniegu. Pozostał tylko głuchy stukot kół wagonu, wstrząsanego w lewo i prawo na niedokładnie ułożonych szynach. Za oknami migają oświetlone stacje i roztapiają się w dali. W księżycowym zimnym blasku błękitnieją ośnieżone, mroźne pola.

Rano, już w świetle słońca, pociąg wtacza się na Dworzec Wschodni w Berlinie. Pierwsze kroki na bruku dumnej niegdyś pruskiej stolicy. Tutaj to wszystko się lęgło... Mimo woli budzą się niemiłe skojarzenia. Dziś inne czasy, inny system, inny nastrój. Inaczej brzmi niemiecki język, nawet w uszach Polaka, który jeśli coś rozumie, to jako pozostałość z tamtych czasów, gdy brzmiał wrogo i groźnie. Niestety, w języku angielskim, czy francuskim trudno się porozumieć, nawet w dworcowej informacji — trzeba wzywać tłumacza, bardzo uprzejmego, kulturalnego starszego pana, który okrągłą angielszczyzną wyjaśnia co trzeba.

Właściwy pociąg odchodzi dopiero wieczorem (niestety, informacja warszawska nie była ścisła), więc cały dzień zostaje na zwiedzenie miasta. Przypomina ono Warszawę sprzed lat co najmniej dziesięciu. Tu i ówdzie nie uprzątnięte ruiny, wszędzie puste place, na których wyrastają standardowe domy. *Berliner-dom* — katedra, mocno zniszczona, trwają prace nad odbudową. W ocalałej części gmachu mieści się Instytut Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Humboldta. Mimo woli nasuwa się analogia z Wydziałem Teologii w Warszawie, który też miał przed laty swą siedzibę w ocalałym skrzydle kościoła św. Trójcy. Stąd niedaleko na Unter den Linden, gdzie po obu stronach lipowej alei rośnie reprezentacyjna część miasta. Tu znajduje się Uniwersytet Humboldta, wielkie, nowoczesne hotele, restauracje, sklepy. A także grób ofiar faszyzmu i militaryzmu, jak to się nazywa. W perspektywie symbol Berlina, Brama Brandenburska, obecnie punkt graniczny z Berlinem Zachodnim.

Niedaleko stamtąd, przy Friedrichstrasse, oko Polaka spoczywa z przyjemnością na niewielkim budynku, w którym mieści się polski ośrodek kulturalny. Można bez kłopotu kupić „Przekrój", ale niestety, nie można się po polsku porozumieć z miłą panią, która sprzedaje gazety i książki.

W pierwszym momencie, gdy nogi dotkną tych bruków, trudno oprzeć się swoistemu

Katedra... W ocalałej części gmachu mieści się Instytut Teologii Ewangelickiej.

uczuciu satysfakcji. Oto ja, Polak, spaceruję po mieście, którego nazwa ciągle przypomina „tamto". Przychodzi chwila refleksji. Z pustych placów, z ruin kościoła, z luk między domami, wyczytać można cierpienie ludzi. Ginących ojców, matek i dzieci, tych, którzy tracili swoich najbliższych. Zarysowuje się w myśli istotna różnica, jaka zachodzi pomiędzy tymi, co ginęli we własnej obronie, zaatakowani z zewnątrz, prześladowani, a tymi, co na własną głowę, własnymi rękami nieszczęście i śmierć sobie sprowadzili.

Przy Göhrenerstrasse 11 mieści się siedziba Gossnermission, gdzie urzęduje pastor Bruno Schottstaedt. Pierwszy raz spotkaliśmy się w Pradze, na konferencji pokojowej, potem w Warszawie, podczas posiedzenia jednej z komisji Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Wreszcie w Agape we Włoszech, w ośrodku, którego celem działalności jest pojednanie między ludźmi.

Przy Albrechtsstrasse 16 mieści się inna instytucja, również kościelna, Akademia Ewangelicka, na której czele stoi Elisabeth Adler. Przez szereg lat pełniła funkcję sekretarza do spraw europejskich Światowej Federacji Chrześcijańskiej Studentów w Genewie. W tym charakterze spotykałem ją w Pradze, w Warszawie i Gdańsku. Teraz stoi na czele Akademii, która stawia sobie między innymi takie zadania: *„Należy rozwijać idee wiodące do pokoju, szukać rozwiązań przeciwnych apartheidowi, w sposób rzeczowy rozpraszać przesądy, przechodzić od kontrowersji do dialogu. Nie da się pomyśleć o nadziei dla ludzi, bez gotowości i odwagi, aby stanąć w obronie bliźnich, dla dobra całej ludzkości.*

Jezus z Nazaretu jest dla nas przykładem życia. Jego zbór dostrzega w nim nowego Człowieka, który dla współczesnego człowieka jest nadzieją. Pod znakiem tej nadziei szukamy dzisiaj człowieka".

Coraz więcej jest w Niemczech ludzi, którzy zdają sobie sprawę z tego, że ciężkiego balastu przeszłości można pozbyć się jedynie na drodze przemiany człowieka, zwrotu jego sposobu myślenia, na drodze konsekwentnej walki z militarnym dziedzictwem, z ideami przemocy i wyższości nad innymi narodami. Jest to droga, na której chętnie spotykamy się — chrześcijanie niemieccy i polscy.

Szybko zapada styczniowy wieczór, kończy się kilkunastogodzinny, pełen wrażeń, pobyt w stolicy NRD. Pociąg pospieszny pędzi w mrok, po którego drugiej stronie ma się ukazać inny świat.

Noc jeszcze trwa, gdy prom *Sassnitz* wpływa do niewielkiego portu Trelleborg po drugiej stronie Bałtyku.

Wagony pociągu powoli wytaczają się z promu i zatrzymują na stacji pośród żółtych świateł przeciwmgielnych latarni. Śniegu ani śladu — pierwsze zaskoczenie.

W perspekywie — symbol Berlina, Brama Brandenburska...

Jesteśmy spóźnieni, ale odprawa paszportowa i celna trwa krótko, ruszamy szybko w kierunku Malmö. Pociąg wpada na stację dosłownie w ostatniej chwili, aby przesiąść do drugiego pociągu. Nawet nie ma czasu rzucić okiem dookoła, bo skoro zatrzasnęły się za plecami drzwi wagonu, stojącego po przeciwnej stronie peronu, dyżurny ruchu daje sygnał odjazdu i ruszamy w kierunku starego uniwersyteckiego miasta Lund, a stamtąd do Bastad.

Jaki to kraj? Jacy tu są ludzie? Jak żyją, mieszkają? Co myślą? Chciałoby się jak najszybciej znaleźć odpowiedź na takie i podobne pytania. Tymczasem jednak uwaga musi być całkowicie skierowana na siebie samego, aby się nie zgubić, trzeba nieustannie obserwować otoczenie, spoglądać na zegarek, czy przepisany czas jazdy mija, żeby nie przejechać właściwej stacji. Mowa całkowicie niezrozumiała, wszelkie napisy nieczytelne, niewielu spotyka się ludzi władających obcymi językami.

Ale oto już stacja Bastad. Z daleka widać długą sylwetkę oczekującego na peronie Martina Conwaya. Nie ma już czasu na obserwacje, trzeba całkowicie zająć się pracą.

Diecezjalny ośrodek konferencyjny szwedzkiego państwowego Kościoła luternańskiego, Stiftsgarden, położony jest na stoku wzgórza. Z oszklonej werandy roztacza się piękny widok na leżące w dole miasteczko letniskowe, a dalej łagodnym łukiem wcina się w ląd zatoka na Skagerraku. Jest już wpół do trzeciej, nie miałem nic w ustach od wczesnego ranka, kiedy to skończyły się zapasy zabrane z Warszawy. Oczekiwanie na posiłek kończy się zaskakująco. Na stole pojawia się kawa z mlekiem i trochę, bardzo zresztą dobrego, ciasta. To jednak nieco za mało, kiedy kiszki grają marsza. Pora obiadowa już jednak minęła, a porządek musi być. Na dobitkę jeszcze starsza pani, posługująca się wyłącznie językiem szwedzkim, zainkasowała 3 korony, o które trzeba było z bólem serca uszczuplić skromne zapasy dewizowe. *„Tacy właśnie są Szwedzi"* — skomentował ktoś z obecnych. Czy rzeczywiście?

Na najniższej kondygnacji, w obszernej sali, zebrani uczestnicy konferencji słuchają wykładu duńskiego profesora teologii Johannesa Aagaarda. Wzrok błądzi po sali. Ściany jej proste, ceglane, na nich dwie mozaikowe sceny biblijne. Prymityw i skromność, to tylko pozory. Wszystko to solidne, dostatnie, wygodne. Oczy szukają wśród szeregu obcych twarzy kogoś znajomego. Jest: Juhani Simojoki z Helsinek, naprzeciwko siedzi Milan Opočenski, a koło niego Pavel Filipi, obaj z Pragi, starzy znajomi z Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. A oto twarz znana jedynie z fotografii — Valdo Galland, z Południowej Ameryki, Generalny Sekretarz Światowej Federacji Chrześcijańskiej Studentów. Większość obecnych jest jednak nieznana. Od podobnej konferencji w Pradze minęło kilka lat, a krajowi sekretarze organizacji studenskich w Europie się zmieniają. Tylko niektórzy są ci sami.

Powoli uwaga zaczyna koncentrować się na samym wykładzie. Z głosu, który początkowo wpada tylko do ucha, zaczynają wyodrębniać się poszczególne wyrazy, wyrazy łączą się w zdania, aż wreszcie da się wyłowić sens przemówienia. Chodzi o obecność chrześcijańskich studentów w akademickim świecie. Profesor mówi o Bogu. O tym jaki On jest, w jaki sposób jest On obecny, w jaki sposób my jesteśmy blisko Niego, jak my reprezentujemy Jego obecność. Formułuje okrągłe zdania, czuje się jego przekonanie, że stoi na pewnym gruncie. Tylko — skąd on to wszystko tak dobrze wie? — pojawia się pod czaszką natrętna, przekorna myśl. Przypomina się usłyszana przed laty uwaga profesora Jana Szerudy na temat niemieckich teologów, którzy wszystko wiedzą o Panu Bogu, nawet o której godzinie wstaje i chodzi spać. Ale skąd to u tego Duńczyka?

Konferencja jest jednak niezwykle interesująca. Jak zwykle, spora część dyskusji odbywa się w niewielkich grupach. Łatwiej o nawiązanie kontaktu, zżycie się; wymiana myśli, szczególnie na początku, jest w tych warunkach o wiele żywsza. Dyskusja toczy się nad literką „C". Sprawa nie jest błaha, jak na początku się wydaje, chodzi bowiem o autentyczność postawy, o wewnętrzną uczciwość. Literka „C" rozpoczyna bowiem słowo „chrześcijański" przy określe-

(Dokończenie na str. 19)

Valdo Galland, generalny sekretarz Federacji

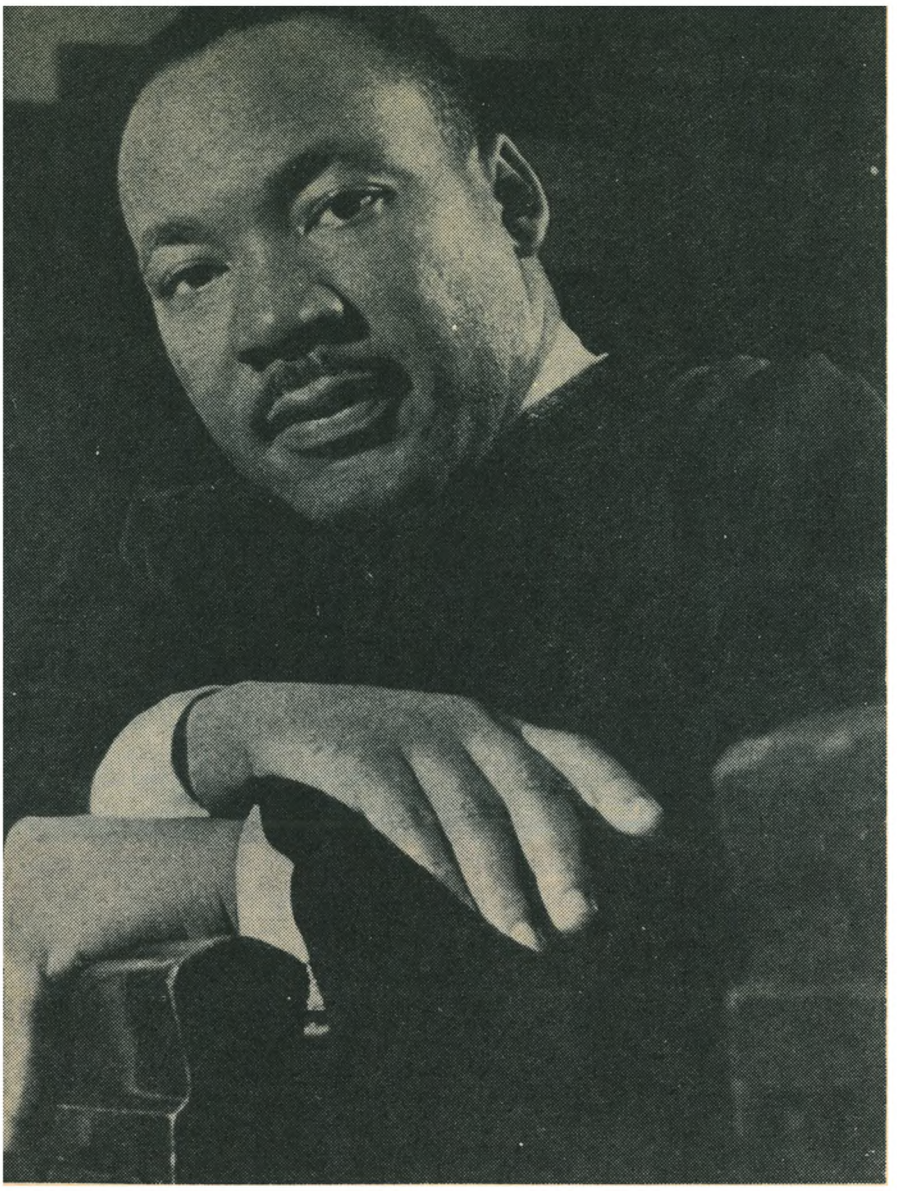

PASTOR

W lutym br. na półkach księgarskich ukazała się interesująca książka pióra M. L. Kinga, *Dlaczego nie możemy czekać* (Why We Can't Wait) w przekładzie Daniela Pasanta, wydana przez „Książkę i Wiedzę". Polecając lekturę tej książki, pragniemy jednocześnie dostarczyć czytelnikowi garść informacji o życiu i metodach działania Martina L. Kinga — chrześcijańskiego przywódcy Murzynów amerykańskich w walce o równouprawnienie rasowe i społeczne.

Martin Luther King urodził się w 1929 r. w Atlancie, na południu Stanów Zjednoczonych. Jego dziadek, jak również ojciec byli duchownymi Kościoła baptystów. Martin Luther King - junior pozostał wierny tradycji rodzinnej i — podobnie jak dziad i ojciec — objął stanowisko pastora w jednym ze Zborów na Południu. Studia akademickie rozpoczął w murzyńskim College'u im. Morehousa w Atlancie. Pewien wpływ wywarli nań wówczas dr Beniamin Mays — rektor college'u, pastor i głęboko wierzący chrześcijanin oraz dr G. Kelsey — jeden z wybitnych duchownych murzyńskich. Z problemami społecznymi M. L. King zetknął się w czasie studiów w Atlancie za pośrednictwem lektury książki Henry'ego Davida Thoreau'a, *O nieposłuszeństwie obywatelskim* (Essay on Civil Disobedince). Była to jego pierwsza lektura, w której zawarto teorię walki, opartej na zasadzie nieużywania przemocy. Następnie King odbywał studia kolejno w seminarium teologicznym im. Crozera w Pensylwanii i na uniwersytecie w Bostonie. W tym okresie zaznajomił się z poglądami wybitnego teologa amerykańskiego, Reinholda Niebuhra — przedstawiciela „liberalnej etyki społecznej". Wreszcie, pod wpływem dr Mordecai Johnsona, rektora uniwersytetu im. Howarda w Waszyngtonie — entuzjasty metod walki społecznej Mahatmy Gandhiego — stał się zwolennikiem filozofii walki opartej na zasadzie biernego oporu. W celu lepszego poznania myśli Gandhiego, M.L. King odbył podróż do Indii i był nawet gościem ówczesnego premiera, Jawaharlala Nehru. Martin L. King ukończył studia zdobywając doktorat nauk teologicznych. Jako pastor rozpoczął służbę kościelną zrazu w środowisku przychylnie ustosunkowanym wobec Murzynów. Wkrótce jednak osiedlił się wraz ze swą żoną, Corettą, w Montgomery, gdzie jako mało znany duchowny baptystyczny, prowadził zbór o zdecydowanej przewadze czarnych wyznawców. W Montgomery przyłączył się także po raz pierwszy do akcji bojkotowania autobusów miejskich. Celem akcji, którą zapoczątkowała p. Rosa Park, Murzynka, było zniesienie segregacji rasowej w środkach komunikacji miejskiej. Wkrótce M.L. King stanął na czele tej akcji. Był to rok 1955 i początek ruchu na rzecz faktycznego równouprawnienia czarnych i białych obywateli USA. W akcji bojkotu autobusów po raz pierwszy doszła do głosu zasada biernego oporu. *„... Dr King jako rzecznik postulatów murzyńskich w Montgomery i głosiciel zasad walki bez stosowania gwałtu, stał się wkrótce postacią znaną w całym kraju. Rozpowszechniono szeroko jego słowa, którymi wyjaśniał sens akcji bojkotowej: Jest to protest polegający na biernym oporze, czerpiący oparcie z si-*

MARTIN LUTHER KING

ły moralnej i duchowej. Będziemy odpowiadali dobrem za zło. Chrystus wskazał nam drogę." Bojkotowanie autobusów miejskich w Montgomery stało się początkiem szeregu podobnych akcji na całym Południu. Celem wszystkich wystąpień była walka z dyskryminacją rasową i segregacją w całym kraju.

W 1960 roku pastor King wraz z żoną i rodziną zamieszkał w średniozamożnej dzielnicy Atlanty, stając na czele Ligi Południowych Organizacji Chrześcijańskich (w skr. SCLC), która zrzesza różnego rodzaju lokalne stowarzyszenia, a ich członkami są z reguły duchowni i wyznawcy Kościołów protestanckich na Południu. Jednocześnie objął stanowisko pastora w zborze baptystów, w którym przez wiele lat pracował jako sługa Słowa Martin Luther King - senior. W kwietniu 1963 roku pastor King - jun. zainicjował w Birmingham marsze protestacyjne i bojkot wobec właścicieli sklepów, barów i domów towarowych, stosujących segregację rasową. Akcja ta — zakrojona na szeroką skalę — wywołała represje ze strony władz. Policja chwyciła się brutalnych środków — pałki, psy i woda z hydrantów. *„Pewnego razu ciśnienie wody było tak silne, iż woda zrywała korę z drzew"*. Akcji represji przewodził niesławny rasista i komisarz bezpieczeństwa publicznego, Eugene „Bull" Connor. Bierny opór wypróbowany został w tymże Birmingham w latach 1955—1956 i *„stał się w 1963 roku siłą zaangażowaną w najbardziej masowej krucjacie wolności, jaka kiedykolwiek miała miejsce w historii Ameryki"* [1]). Krucjata ta zdobyła sobie miano „rewolucji pokojowej" (Reese Cleghorn) lub „rewolucji murzyńskiej". Brutalne metody użyte przez ludzi „Bulla" Connora — psy policyjne szarpiące murzyńskie dzieci i dorosłych, wstrząsnęły sumieniem wielu białych obywateli w Stanach Zjednoczonych. Miało to zapewne także wpływ na dość szybkie uchwalenie przez Kongres *Ustawy o Prawach Obywatelskich* (r. 1964), która uznała dyskryminację rasową za bezprawie. Ustawa ta zyskała gorące poparcie dwóch ostatnich prezydentów amerykańskich.

W sierpniu 1963 roku odbył się gigantyczny „marsz na Waszyngton", w którym uczestniczyło około 250 tys. czarnych i białych demonstrantów ze wszystkich stanów. W marszu wzięło także udział wielu wybitnych ludzi, duchownych i wyznawców ze wszystkich Kościołów chrześcijańskich w USA oraz cały szereg wybitnych przedstawicieli środowiska żydowskiego.

W jednej ze swoich książek, *Na drodze do wolności* (The Stride Toward Freedom), dr King umieścił credo zwolenników walki bez używania przemocy. *„Narzuca ona fizyczną bierność, lecz żąda intensywnej aktywności ducha. Nie jest biernym oporem wobec zła, lecz czynnym przeciwstawieniem się mu bez stosowania przemocy. (...) Nie zmierza do pokonania i upokorzenia przeciwnika, lecz do zyskania jego przyjaźni i zrozumienia. (...) Atak jest skierowany przeciw siłom zła, nie przeciw ludziom czyniącym zło. (...) To wola przyjęcia cierpienia bez chęci odwetu. (...) Cierpienie ma olbrzymi wpływ wychowawczy i uszlachetniający. (...) Wyrzeka się nie tylko fizycznych aktów przemocy, lecz także gwałtu zadawanego duszy" (Reese Cleghorn).*

Inny rodzaj akcji podjęty został w Selma. Celem jej było osiągnięcie faktycznego zrównania czarnych i białych obywateli w wyborach do władz lokalnych i ogólnokrajowych. Była to akcja „zapełniania więzień" — według klasycznego sformułowania Gandhiego — mająca wywołać masowe aresztowania, co z kolei miało zwrócić uwagę opinii publicznej i obudzić sumienia ludzi. W tej akcji w znacznym stopniu wykorzystany został udział dzieci i młodzieży. Pastor King w memorandum z dnia 18.IV.1963 r., napisanym w areszcie w Birmingham i będącym odpowiedzią na list ośmiu duchownych, którzy działalność jego określili jako „niemądrą i nie na czasie", zawarł wyjaśnienie na temat biernego oporu. *„Każda akcja biernego oporu składa się z czterech zasadniczych etapów: zbieranie faktów dla ustalenia, czy ma miejsce niesprawiedliwość; rokowania; samodoskonalenie; bezpośrednie działanie"* [2]).

Prześladowany wielokrotnie za swoje idee, narażony na ataki i szykany — (np. dom jego w Birmingham został zburzony wskutek wybuchu bomby w dniu 12.V.1963 r., podobny wypadek miał miejsce w mieszkaniu jego brata, również pastora Kościoła baptystów) zarówno on sam, jak i jego rodzina, jak i wielu innych wybitnych przedstawicieli ruchu na rzecz faktycznego równouprawnienia ludności kolorowej w Stanach Zjednoczonych — pisze następujące słowa na str. 72 omawianej książki: *„Nie uczyniliśmy tego radykalnego kroku bez długich rozważań i modłów. Planowe, rozmyślne naruszenie posłuszeństwa obywatelskiego omawialiśmy już dawno, (...) w porozumieniu z najbliższymi przyjaciółmi naszego ruchu, postanowiliśmy, że jeśli zostanie wydane orzeczenie sądu, aby zapobiec demonstracjom, to obowiązkiem naszym będzie je naruszyć. Zdawaliśmy sobie sprawę, że wielu będzie uważało tę decyzję za sprzeczną z naszymi zasadami i naszą moralnością"*.

W swej odpowiedzi na list ośmiu chrześcijańskich i ży-

[1]) Dlaczego nie możemy czekać. Str. 23.

[2]) *Dlaczego nie możemy czekać*, str. 79—101.

dowskich duchownych z dnia 18.IV.1963 r. Martin L. King pisał co następuje: *„Niesprawiedliwość w jakimkolwiek miejscu, zagraża sprawiedliwości wszędzie. (...) Cokolwiek bezpośrednio dotyczy jednego z nas, dotyczy wszystkich innych pośrednio. Nigdy więcej nie wolno nam uznawać ciasnej, prowincjonalnej idei «agitatora z zewnątrz». (...) Rozpoczęliśmy serię ćwiczeń biernego oporu i stale zadawaliśmy sobie pytanie: «Czy jesteś gotów przyjąć ciosy nie odpowiadając na nie? Czy jesteś w stanie wytrzymać próbę aresztu?» (...) Segregacja jest nie tylko szkodliwa z punktu widzenia politycznego i gospodarczego i socjologicznego, ale jest zła i grzeszna moralnie. W żadnym wypadku nie wzywam do omijania prawa lub buntowania się przeciw niemu, jak czynią wściekli segregacjoniści. To by prowadziło do anarchii. Ten, kto łamie niesprawiedliwe prawo, musi to czynić otwarcie, z oddaniem i gotowością do poniesienia kary. (...) Mówię to jako sługa Ewangelii, który kocha Kościół, którego wychował Kościół i podtrzymywało jego błogosławieństwo duchowe, który pozostanie mu wierny, dopóki snuć się będzie nić jego życia. (...) Przyglądałem się wielu Kościołom, które poświęcały się nieziemskiej religii, czyniąc dziwnie niebiblijne rozróżnienie między ciałem i duszą, pomiędzy świętym i świeckim. (...) Jestem w szczególnej sytuacji, będąc synem, wnukiem i prawnukiem pastorów. Tak, widzę Kościół jako ciało Chrystusowe. Ale, och! jak bardzo splamiliśmy i zranili to ciało obojętnością społeczną i strachem przed nonkonformizmem. Był czas, gdy Kościół stanowił potęgę. (...) W tamtych czasach Kościół nie tyle był termometrem notującym idee i nastroje opinii publicznej, ale termostatem, który regulował obyczaje społeczne. Kiedykolwiek dawni chrześcijanie przybywali do miasta, ludzie u władzy niepokoili się i natychmiast usiłowali skazać ich jako «agitatorów z zewnątrz», którzy «zakłócają spokój». Chrześcijanie jednak nie ustawali w przekonaniu, że są «kolonią niebieską», stworzoną po to, by raczej słuchać Boga niż ludzi. Szeregi ich były nieliczne, ale oddanie wielkie. Byli zbyt pochłonięci Bogiem, aby ich strach przybrał «astronomiczne rozmiary». Ich wysiłek i przykład położyły kres takim dawnym grzechom, jak dzieciobójstwo i walki gladiatorów. Obecnie jest inaczej. Tak często głos dzisiejszego Kościoła jest słaby, nieskuteczny. (...) Jeśli dzisiejszy Kościół nie odzyska świętego ducha wczesnego Kościoła, to zgubi swój autentyzm, straci wierność milionów i zostanie odrzucony jak zbędny klub towarzyski, bez znaczenia dla dwudziestego wieku. Codziennie spotykam młodych ludzi, których rozczarowanie do Kościoła przerodziło się w jawny wstręt. (...) Ale znów dziękuję Bogu, że w szeregach zorganizowanej religii znalazły się zacne dusze, które zerwały paraliżujące łańcuchy konformizmu i przyłączyły się do nas w aktywnej walce o wolność. (...) Swoją postawą podtrzymali prawdziwy sens Ewangelii w tych niespokojnych czasach. Przebili tunel nadziei w ciemnej górze rozczarowania" (str. 79—101).*

W 1965 r., jako 14 z kolei Amerykanin i jako drugi z kolei Murzyn amerykański, pastor Martin Luther King otrzymał pokojową nagrodę Nobla; nagrodę, która *„najbardziej i najlepiej przysłużyła się sprawie braterstwa narodów".*

Z całą wyrazistością należy podkreślić, że pastor Martin Luther King działa na rzecz równouprawnienia ludności kolorowej w USA, jako chrześcijanin. W swoich kazaniach i w przemówieniach bardzo często cytuje Biblię. Często powołuje się na słowa proroków starotestamentowych: Amosa, Izajasza, Jeremiasza, na słowa Jezusa Chrystusa, Jego apostołów i uczniów. Uważa, iż jednym z obowiązków Kościoła jest doprowadzenie do równości i sprawiedliwości społecznej. Dr Martin Luther King powiada: *„Zbyt często w naszej epoce Kościół był echem zamiast być głosem, kagankiem na tyłach pochodu — zamiast światłem przewodnim. (...) Ewangelia dba o całego człowieka, nie tylko o jego duszę".* Cytując wypowiedź Tomasza Jeffersona, przypomina: *„Jak pierwsi chrześcijanie musimy szerzyć rewolucyjną Ewangelię Jezusa Chrystusa w nie zawsze przyjaznym świecie".*

Kazania jego są najlepiej przyjmowane wśród czarnych wyznawców Kościołów chrześcijańskich na Południu. W tych prowincjonalnych zborach prosty lud murzyński odpowiada rytmicznymi oklaskami lub skandowanymi okrzykami na jego słowa, w których zawarta jest tęsknota, nadzieja i pewność wiary, na słowa zawierające rytm i ducha starych pieśni — gospels i spirituals:

„Chmura jest czarna, ale za nią świeci słońce. (...) Wzujcie podróżne obuwie, pójdźmy wszyscy razem, dzieci, i niechaj nikt nie podda się zmęczeniu!"

M.R.

Religie niechrześcijańskie

Religioznawstwo, szczególnie w Polsce, jest stosunkowo młodą dziedziną wiedzy, lecz od kilkunastu lat można zauważyć u nas wzrost zainteresowania tą problematyką. Niemal co miesiąc ukazuje się jakaś praca z tego zakresu, która zazwyczaj bardzo szybko znika z półek księgarskich. Ze szczególną radością należy przyjąć nową pozycję z tej dziedziny, jaka niedawno ukazała się nakładem wydawnictwa PAX. Jest to książka zmarłego niedawno wybitnego religioznawcy porównawczego, Helmutha von Glasenappa pt. *Religie niechrześcijańskie.*

Już samo nazwisko autora wzbudza zaufanie czytelnika, gdyż jest ono znane nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach Zachodu. Rozwój tego uczonego przebiegał po bardzo ciekawej linii: filologia indyjska — historia filozofii indyjskiej — historia religii indyjskich — historia stosunków systemów indyjskich z religiami obcymi i wreszcie porównawcza historia religii. Ostatnią dziedziną zajął się dopiero po drugiej wojnie światowej, kiedy po utracie katedry historii filozofii indyjskiej na Uniwersytecie w Królewcu,objął w Tybindze katedrę indianistyki i porównawczej historii religii. Ten wybitny dotąd indianista, mający na swym koncie szereg prac z tego zakresu, zaczął tam gruntowne studia nad nieindyjskimi religiami światowymi, których owocem była wspaniała praca pt. *Die fünf grossen Religionen der Erde,* zawierająca wyczerpujący, filozoficzno-doktrynalnie zorientowany przegląd hinduizmu, buddyzmu, chińskiego uniwersyzmu, chrześcijaństwa i islamu.

Jego dorobek naukowy z dziedziny porównawczej historii religii sięga czternastu pozycji. Glasenapp posiada jedną cechę, która odróżnia go wyraźnie od większości jego uczonych rodaków: potrafi pisać na tematy naukowe językiem prostym, dzięki czemu dociera do szerokiego kręgu odbiorców. Najlepszym dowodem tego jest popularność, jaką zdobyły sobie w Niemczech i w innych krajach Zachodu jego *Religie niechrześcijańskie.* W samych Niemczech nakład tej książki w 1961 r. osiągnął już 200 000 egzemplarzy. Jest to bowiem dziełko popularyzacji w wielkim stylu, z użyciem minimum zbędnych słów, z maksimum informacji, rzeczowości, poglądowości, przystępności, adekwatności i wyrównania partii poświęconych dosłownie wszystkim pozachrześcijańskim religiom świata. Najlapidarniej scharakteryzował tę pracę znany polski religioznawca — komparatysta Tadeusz Margul, który tak pisze: *„... jest to uniwersalny instrument popularyzacyjny, informator — encyklopedia — antologia — słownik — album — atlas — kompendium — bibliografia — chronologikum"* (*Sto lat nauki o religiach świata.* Warszawa 1964, s. 273). Wszystko to autor pomieścił w jednym niewielkim tomiku; jak to uczynił, to pozostanie już chyba jego tajemnicą.

We wprowadzeniu do swej książki Glasenapp podaje definicję wieloznacznego terminu „religia", potem podaje źródła, z których można zaczerpnąć wiadomości o obcych wierzeniach przeszłości i teraźniejszości, przedstawia najbardziej rozpowszechnione teorie dotyczące pochodzenia religii, rozważa cechy strukturalne różnych typów religii, a wreszcie przechodzi do zwięzłego omówienia subiektywnych i obiektywnych podstaw wyobrażeń religijnych.

Natomiast główny człon tej pracy (29 rozdziałów) dotyczy różnych systemów religijnych. Glasenapp zajmuje się zarówno religiami wygasłymi, jak religie bałtyckie, religia celtycka, egipska, grecka i in., jak też i religiami, które w dzisiejszym świecie odgrywają szczególną rolę (buddyzm, hinduizm, islam).

Nie sposób w krótkiej recenzji omówić bogactwo zaprezentowanych przez Glasenappa informacji. Jednakże ciekawą i pouczającą rzeczą jest zwrócenie uwagi na to, w jaki sposób uczony prezentuje dany system religijny. Weźmy dla przykładu islam. Najpierw Glasenapp omawia symbol tego wyznania, następnie przechodzi do stanu badań, po czym charakteryzuje sylwetkę założyciela. W dalszej kolejności zapoznaje czytelnika z historią islamu i świętą księgą tej religii — *Koranem* i tzw. *hadisami.* Nie ogranicza się jednak do suchego omówienia w.w. pism, lecz przytacza najbardziej charakterystyczne dla nich wyjątki. Następnie przechodzi do takich zagadnień, jak np. obraz świata według muzułmańskich wyobrażeń, problem monoteizmu oraz jak na jego tle kształtuje się wiara w anioły i świętych. Nie pomija też Glasenapp omówienia kultu muzułmańskiego i życia społecznego. Także etyka, eschatologia i mistyka islamska zostały krótko scharakteryzowane. Przegląd tego systemu religijnego uczony kończy omówieniem najbardziej znanych sekt w łonie islamu i charakterystyką sytuacji dzisiejszej.

Warto też zwrócić uwagę na dwa systemy religijne zamieszczone w tej książce, a mianowicie na *bahaizm* i *kaodaizm.* Zwracają one uwagę z dwóch powodów. Są religiami stosunkowo młodymi, a przy tym roszczą sobie pretensje do miana religii światowych. *Bahaizm,* którego początki sięgają połowy ubiegłego stulecia, powstał w łonie jednego z dwóch nurtów islamu, zwanego *szyizmem,* lecz obecnie dąży do tego, aby stać się nową religią świata, obejmującą i przewyższającą wszystkie wcześniejsze. Szturmem zdobywa Narody Zjednoczone, dzięki uzyskaniu oficjalnego poparcia UNESCO. Do szerszych kręgów ludzi stara się dotrzeć przez esperanto.

Z południowo-wschodniej Azji, mianowicie z terytorium Wietnamu i Kambodży, na podbój świata wyruszyła druga religia — *kaodaizm.* Proklamowany oficjalnie w dniach 18—20 listopada 1926 r. stanowi klasyczny przykład elektyzmu religijnego, gdyż w kunsztowną konstrukcję swych wierzeń wmontował elementy buddyzmu, konfucjanizmu, toizmu, katolicyzmu i ... spirytyzmu.

A do prac Glasenappa może sięgać każdy, niezależnie od przekonań światopoglądowych. Wzbudzają one zaufanie chociażby z tego powodu, że uczony ten, jak sam podkreśla, ogranicza się do rzeczy sprawdzonych i unika ryzykownych teorii oraz konstrukcji myślowych. Jego dewizą są słowa poety Arnona Holtza *„nie dyskutuję, czy to fałsz, czy prawda; nie uprawiam propagandy — przedstawiam".*

Książka ta nie powinna być tylko przedmiotem jednorazowego studium. Powinno się sięgać po nią stale, tak jak się sięga po słownik czy encyklopedię, gdyż tylko wtedy spełni ona swoje właściwe zadanie.

KAROL KARSKI

PLENARNE POLSKIEJ RADY

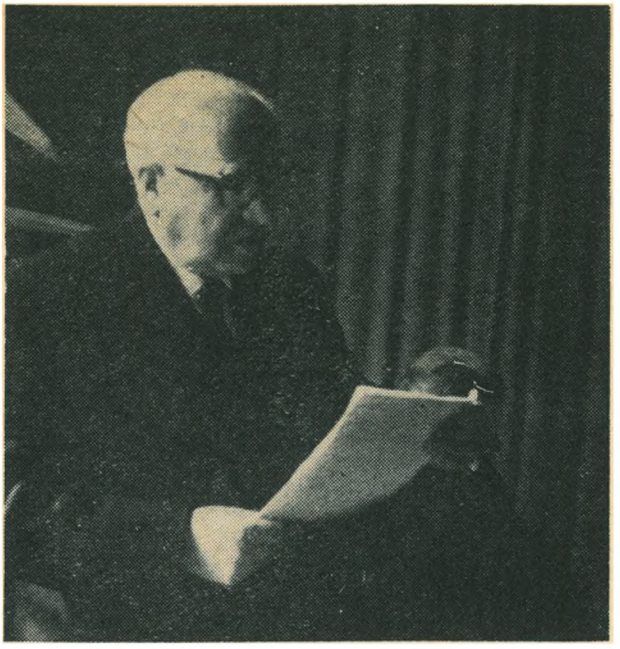

Ks. Stanisław Krakiewicz — prezes Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego

Dnia 23 bm. w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie, przy al. Świerczewskiego 76a odbyło się posiedzenie plenarne Polskiej Rady Ekumenicznej, w którym udział wzięli zwierzchnicy i delegaci Kościołów zrzeszonych w Radzie, przewodniczący Oddziałów Wojewódzkich, ks. prof. dr Woldemar Gastpary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, pan Serafin Kiryłowicz — naczelnik Urzędu do Spraw Wyznań oraz pan Marian Dobrowolski — członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Obrady plenarne poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele ewangelicko — reformowanym. Nabożeństwo prowadził ks. Bogdan Tranda, kazanie wygłosił ks. konsenior Karol Kubisz.

Po nabożeństwie uczestnicy obrad udali się do pobliskiej siedziby PRE, gdzie ks. superintendent Jan Niewieczerzał, prezes PRE, otworzył zebranie plenarne, witając przybyłych duchownych oraz przedstawicieli władz państwowych i działaczy świeckich.

Następnie powołano prezydium obrad; na przewodniczącego zebrania wybrano ks. metropolitę Stefana Rudyka. Wiceprzewodniczącymi zostali: ks. bp Julian Pękala oraz ks. prof. dr Woldemar Gastpary, sekretarzem — ks. Bogdan Tranda.

Jako pierwszy zabrał głos p. Marian Dobrowolski. Ocenił on wkład Kościołów zrzeszonych w PRE w obchody Tysiąclecia, podkreślając duży wkład i zaangażowanie duchownych i działaczy świeckich w organizowaniu uroczystości milenijnych w poszczególnych diecezjach. Następnie wręczył odznaki Tysiąclecia przyznane przez OKFJN duchownym i świeckim członkom poszczególnych Kościołów. Odznaczenia otrzymali: ks. superintendent Jan Niewieczerzał, ks. senior Jarosław Niewieczerzał (Kościół ewangelicko-reformowany), ks. bp dr Andrzej Wantuła, ks. prof. dr Woldemar Gastpary, ks. senior Ryszard Trenkler, ks. konsenior Karol Kubisz, ks. A. Gloc (Kościół ewangelicko-augsburski), ks. Aleksander Kircun, ks. Zdzisław Pawlik, ks. Adam Piasecki (Kościół baptystów), ks. doc dr Witold Benedyktowicz (Kościół metodystów), ks. Metropolita Stefan Rudyk, ks. bp Bazyli Doroszkiewicz, ks. doc. dr Jerzy Klinger, ks. dr Aleksy Znosko, ks. dziekan B. Szwarckopf, ks. Serafin Żeleźniakowicz, ks. kanonik Eugeniusz Lachocki (Kościół prawosławny), ks. bp Tadeusz Majewski (Kościół polskokatolicki), ks. Stanisław Krakiewicz (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny), ks. Stanisław Dąbrowski, ks. Zachariasz Łyko (Kościół adwentystów) oraz p. dyr. Aleksander Enholc, ks. Janusz Narzyński i p. Barbara Narzyńska (Bryt. i Zagr. Tow. Bibl.) W imieniu odznaczonych podziękowanie złożył ks. sup. Jan Niewieczerzał.

Uczestnicy obrad wysłuchali referatu pt.: „Niektóre aspekty ekumenizmu rzymskokatolickiego w świetle dekretu o ekumenizmie". Referat wgłosił ks. Maksymilian Zipfel — przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego PRE we Wrocławiu.

Następnie uczestnicy obrad zapoznali się z projektem znowelizowanego statutu Polskiej Rady Ekumenicznej. Po dyskusji nad poszczególnymi paragrafami, plenum przyjęło statut.

Zmiana statutu PRE podyktowana była koniecznością dostosowania przepisów do rozszerzonej działalności PRE. Organem kierowniczym Polskiej Rady Ekumenicznej jest Prezydium, w skład którego wchodzą z urzędu zwierzchnicy Kościołów członkowskich, Zarząd oraz rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Organem wykonawczym jest Zarząd, składający się z prezesa, dwu wiceprezesów, sekretarza i skarbnika.

Sprawozdanie z działalności PRE za ostatnią kadencję, która trwała od 25.VI.1963 do 23.II.1967 złożył ks. Jan Niewieczerzał. W okresie sprawozdawczym pracą Polskiej Rady Ekumenicznej kierowało Prezydium, w skład którego wchodzili zwierzchnicy Kościołów członkowskich Rady. Działalność Rady prowadzona była w komisjach: teologicznej, pomocy międzykościelnej, szkół niedzielnych, młodzieży, informacji i dokumentacji oraz prasowej. W ostatniej kadencji PRE rozwinęła ożywioną działalność pokojową. Do 1963 roku działalność pokojowa Kościołów zrzeszonych w PRE skupiona była w Komisji do Spraw Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Z końcem tegoż roku komisję tę przekształcono w Oddział Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, której przewodniczącym został ks. senior Ryszard Trenkler. Polski Oddział ChKP był inicjatorem wielu konferencji i seminariów, poświęcoych sprawom pokoju. Z końcem stycznia 1964 roku odbyła się konferencja pokojowa z udziałem sekretarza ChKP — J. Ondry. Przed II Zgromadzeniem Ogólnym ChKP odbyło się seminarium dla delegatów. We wrześniu 1964 r. Polska Rada Ekumeniczna i POChKP zorganizowały ekumeniczne zgromadzenie pokojowe. Aktywny udział wykazała delegacja polska na ostatnim posiedzeniu Komitetu Doradczego w Sofii w 1966 r.

POSIEDZENIE EKUMENICZNEJ

O dużym zaangażowaniu polskich przedstawicieli w ruchu pokojowym świadczy udział dwu duchownych w centralnych organach Konferencji: ks. bp dr Andrzej Wantuła jest członkiem Komitetu Wykonawczego, a ks. Zdzisław Pawlik — sekretarzem Międzynarodowego Sekretariatu ChKP.

Nad zagadnieniami teologicznymi czuwała komisja teologiczna, przewodniczącym jej był rektor ChAT. W pracach tej komisji brali udział pracownicy naukowi Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Organizowała ona szereg seminariów na tematy teologiczne. W pracach tej komisji dało się jednakże odczuć brak specjalnego instytutu ekumenicznego, który by na bazie teologicznej wypracował teologiczną drogę zbliżenia między poszczególnymi Kościołami.

Dużą aktywność w ostatniej kadencji przejawiała Komisja Młodzieży. Była ona organizatorem dwóch międzynarodowych obozów roboczych, dwu ogólnopolskich konferencji naukowych, organizowała seminaria.

Działalność wydawniczą Rady prowadziły Komisje: prasowa oraz informacji i dokumentacji. Wydano materiały dla pracowników Kościołów, kwartalnik „Przegląd ekumeniczny" w dwóch językowych edycjach (angielskiej i niemieckiej). Ostatnio ukazała się książka w j. niemieckim omawiająca wszystkie Kościoły członkowskie Rady, zatytułowana „Nasza Droga".

Komisja szkół niedzielnych opracowywała lekcje biblijne, była organizatorem kursów dla pracowników szkół niedzielnych. Pod jej auspicjami odbyła się również konferencja ekumeniczna szkół niedzielnych w Dzięgielowie w 1964 roku.

Podczas ostatniej kadencji zacieśniły się więzy współpracy pomiędzy Polską Radą Ekumeniczną a Światową Radą Kościołów w Genewie. Odwiedziło Radę wiele czołowych osobistości ruchu ekumenicznego z zagranicy. Rada z uwagą śledziła wszelkie wydarzenia na arenie społeczno-politycznej. Dowodem tego było organizowanie sesji poświęconych bieżącym wydarzeniom międzynarodowym. Po ogłoszeniu Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, PRE rozpatrzyła ten dokument zarówno od strony teologicznej, jak i politycznej. W sprawie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich Rada wydała specjalny dokument, w którym wyraziła swoje stanowisko. PRE nawiązała również współpracę z Ogólnopolskim Komitetem Obrońców Pokoju, przedstawiciele Rady uczestniczyli również w sesjach plenarnych OKFJN. Ostatnio PRE wydała oświadczenie w sprawie wojny w Wietnamie, negatywnie oceniając poczynania rządu Stanów Zjednoczonych w Wietnamie. Podjęła również akcję pomocy dla Wietnamu, pośredniczyła w przekazaniu sumy 20 tys. dolarów ze Światowej Rady Kościołów na zakup lekarstw i sprzętu medycznego dla Wietnamu.

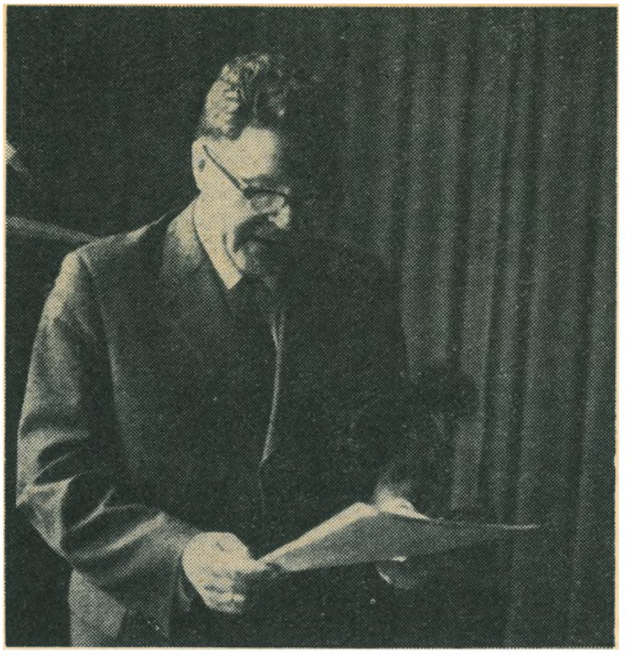

Ks. Maksymilian Zipfel — przewodniczący Oddziału wrocławskiego PRE

Ks. Jan Niewieczerzał, oceniając działalność PRE w czasie ostatniej kadencji podkreślił, że praca PRE koncentrowała się na czterech grupach zagadnień:

— w propagowaniu i pogłębianiu idei ekumenicznej w Kościołach zrzeszonych w PRE oraz za granicą;
— udzielaniu pomocy duchowej i materialnej Kościołom zrzeszonym w PRE;
— kształtowaniu właściwej postawy Kościołów należących do PRE wobec aktualnej sytuacji i problemów życia kościelnego i społecznego w kraju;
— organizowaniu akcji i działalności świadczącej o woli twórczego współdziałania Kościołów zrzeszonych w PRE z siłami pokoju i postępu w kraju i za granicą.

Po dyskusji nad sprawozdaniami ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz.

Fragment sali obrad

Prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej wybrano jednogłośnie ks. superintendenta Jana Niewieczerzała, na trzecią kolejną kadencję. Wiceprezesami zostali: ks. bp dr Andrzej Wantuła, oraz ks. metropolita Stefan Rudyk, sekretarzem ks. senior Ryszard Trenkler, a skarbnikiem ks. Serafin Żeleźniakowicz. Do Komisji Rewizyjnej PRE wybrano następujące osoby: ks. Stefan Andres, ks. Jan Kowalski, ks. dziekan Zygmunt Mędrek oraz ks. Kuczma i ks. dr Hrycuniak — jako zastępcy członków Komisji Rewizyjnej.

Po ukonstytuowaniu się nowych władz uczestnicy posiedzenia plenarnego wysłali telegramy z życzeniami do dra Eugene C. Blake'a — sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, do dra W. A. Visser 't Hoofta byłego sekretarza generalnego, do dra G. G. Williamsa — sekretarza generalnego Konferencji Kościołów Europejskich, do dra Aleksandra Skarżyńskiego — dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań oraz do prof. dr Józefa Hromadki — przewodniczącego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej.

Posiedzenie plenarne uchwaliło również Oświadczenie w sprawie ruchu ekumenicznego, obecnej sytuacji międzynarodowej oraz dalszych zadań Polskiej Rady Ekumenicznej.

A. W.

OŚWIADCZENIE POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ

I. Idea współpracy ekumenicznej Kościołów chrześcijańskich, która skonkretyzowała się w ruchu ekumenicznym naszego stulecia i która w r. 1948, w Amsterdamie, przyjęła kształt organizacji pod nazwą Światowa Rada Kościołów, jest w dniu dzisiejszym integralnym elementem życia i zwiastowania chrześcijańskiego. Świadomość, iż ruch ekumeniczny stanowi nowy, doskonalszy etap w dziejach chrześcijaństwa, zmierzający do pogłębienia wiary i odpowiedzialności za jedność Kościoła i świata, w myśl słów „aby wszyscy byli jedno", nakłada na Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej nowe obowiązki a zarazem otwiera przed nami nowe możliwości służby chrześcijańskiej w świecie. Kościoły członkowskie PRE są wdzięczne Najwyższemu za daną im możność pielęgnowania braterstwa i ducha jedności oraz owocnego spełnienia powierzonych im w kraju naszym zadań.

Tendencje ekumeniczne, tak znamienne dla naszych czasów, przeniknęły także do Kościoła rzymskokatolickiego. Polska Rada Ekumeniczna z zainteresowaniem śledzi ich rozwój w tym Kościele i tego wyraz w duchu i decyzjach II Soboru Watykańskiego. Jeszcze do niedawna zdawało się to niemożliwe, szczególnie jeśli się zważy stanowisko papieża Piusa XI, w encyklice Mortalium Animos, który potępił ruch ekumeniczny jako przejaw panchrystianizmu. Obecny rozwój i postęp idei ekumenicznej w Kościele rzymskokatolickim wskazuje na zakończenie epoki potępień i nietolerancji wobec inaczej wierzących oraz na wyjście z wielowiekowej izolacji, co otwiera przed całym chrześcijaństwem nowe możliwości kształtowania stosunków międzykościelnych w duchu pojednania i pokoju.

Idee II Soboru Watykańskiego, stanowiące wskazania dla całego Kościoła rzymskokatolickiego, mogą mieć zasadnicze znaczenie również dla rzeczywistości kościelnej w naszym kraju i dlatego towarzyszy im zainteresowanie zarówno wyznawców tego Kościoła, jak i Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Stąd też Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej żywią nadzieję, że przyjęcie i realizacja dorobku soborowego przez Kościół rzymskokatolicki w Polsce może być nader pomocne w kształtowaniu stosunku tego Kościoła nie tylko do innych wyznań chrześcijańskich, lecz i do Państwa, jak tego naucza apostoł Paweł w liście do Rzymian.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej pragną spodziewać się, że dziedzictwo soborowe przyczyni się do położenia ostatecznego kresu dyskryminacji wyznawców Kościołów nierzymskokatolickich w Polsce.

Dialog ekumeniczny z Kościołem rzymskokatolickim w naszym kraju byłby możliwy i owocny dopiero po naprawieniu krzywd doznanych w przeszłości i doznawanych po dziś dzień ze strony Kościoła, a przejawiających się w formie aktów fanatyzmu i dyskryminacji w stosunku do członków wyznań zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz zagarnięcia i użytkowania ich majątku kościelnego.

Polska Rada Ekumeniczna stwierdza, iż jakkolwiek pomiędzy interpretacją jedności ekumenicznej ze strony Kościoła rzymskokatolickiego — który tę jedność rozumie jako akces do posłuszeństwa Rzymowi i papieżowi — a koncepcją Światowej Rady Kościołów, która jedność chrześcijańską pojmuje jako spotkanie się wszystkich chrześcijan pod Krzyżem Jezusa i poddanie się Jego mocy, zachodzi zasadnicza różnica — to jednak rozbieżność ta nie powinna stanowić aktualnie przeszkody w ustanowieniu i rozwijaniu między wszystkimi chrześcijanami stosunków opartych na wzajemnym poszanowaniu i wspólnej służbie na rzecz Ojczyzny i ludzkości. Polska Rada Ekumeniczna w zasadzie wita przeto z uznaniem wysiłki poszczególnych wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego w kraju i za granicą, wśród których nie brak duchownych i świeckich, a którzy wystrzegają się metod prozelityzmu i nacisku konfesyjnego, służąc wielkiej sprawie jedności chrześcijańskiej. Pożądane byłoby, aby taka otwarta, braterska i twórcza postawa cechowała cały ogół rzymskokatolicki w naszym kraju, a nie tylko nieliczne wyjątki. Takiej błogosławionej przemiany postawy życzą swym Braciom Rzymskokatolickim Kościoły członkowskie Polskiej Rady Ekumenicznej.

II. W roku ubiegłym naród polski obchodził Tysiąclecie swego państwa, witając jednocześnie drugie rozpoczynające się tysiąclecie narodowego bytu. Uroczystości Tysiąclecia, będące odbiciem dorobku du-

chowego i materialnego narodu, były też sposobnością do wyrażenia jedności i zespolenia sił w szeregach Frontu Jedności Narodu i woli utrwalenia wielkości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obchody Tysiąclecia były jednocześnie zwróceniem społeczeństwa ku przyszłości.

W historii naszej, oznaczającej się ofiarną walką o niepodległy byt i jedność narodową, zapisały się trwale wkład i wysiłki najlepszych jej synów i córek, wzbogacając skarbiec wartości narodowych i ogólnoludzkich. Pośród tych zasłużonych Polaków i Polek niemałą rolę odegrali wyznawcy różnych Kościołów, również tych, które dziś wchodzą w skład Polskiej Rady Ekumenicznej. Literatura i sztuka, wartości moralne i humanistyczne treści duchowego szlaku tysiąclecia zapewniły narodowi naszemu niezaprzeczone prawo do należnego mu miejsca w dziejach cywilizowanej ludzkości. Stałe pielęgnowanie i wzbogacanie tej tradycji stanowi również istotny nakaz dla następnych pokoleń.

Wyznawcy polskich Kościołów wchodzących w skład Rady, stanowiąc integralną część narodu, zamanifestowali w roku Tysiąclecia w sposób uroczysty swą jedność z całym społeczeństwem, swą miłość do Ojczyzny i troskę o szczęśliwą jej przyszłość. Ogólnopolskie uroczystości milenijne, zorganizowane przez Polską Radę Ekumeniczną oraz obchody terenowe — kościelne i ekumeniczne — stanowiły potwierdzenie woli Kościołów do Rady należących wspierania dążeń władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mających na celu rozwój i rozkwit naszego państwa i pomyślność jego obywateli, w oparciu o tak doniosłe wartości, jak sprawiedliwość społeczna, wolność i pokój.

III. Patrząc w niedawną przeszłość, wspominamy też najcięższe doświadczenia narodu polskiego w jego tysiącletniej egzystencji, jakie zgotowała mu II wojna światowa. Naród nasz był skazany przez zbrodniczy faszyzm niemiecki na zagładę. Historyczna klęska wojującego germanizmu utwierdziła we wszystkich narodach wolę niepodległego bytu, wolności i pokojowego ukształtowania stosunków międzynarodowych. Naród polski odzyskał swe prawo do niepodległości ofiarą życia setek tysięcy żołnierzy Polski Podziemnej i ich umundurowanych braci, walczących na wszystkich frontach, wespół z armiami sprzymierzonymi na Wschodzie i Zachodzie, ofiarą milionów rozstrzelanych i zamordowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Z tego najcięższego doświadczenia naród nasz wyszedł zwycięsko i odbudował swą egzystencję na swoich ziemiach, z granicami na Odrze i Nysie. Obowiązkiem całego narodu jest czuwanie nad niezakłóconym rozwojem państwa i jego obroną. Ten duch czujności i odporu należy dziś przeciwstawiać odradzającemu się militaryzmowi Niemiec Zachodnich. Zdobyliśmy sąsiedzką, pokojową granicę z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z którą nie mogą się pogodzić żywioły rewizjonistyczne i militarystyczne w Niemieckiej Republice Federalnej. Wyznawcy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej solidaryzują się i popierają zdecydowanie stanowisko naszego rządu, który w swej polityce zagranicznej przeciwstawia się udostępnieniu Niemcom Zachodnim broni termojądrowej, rewizjonistycznym roszczeniom terytorialnym i odradzaniu się nazizmu.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej, współdziałając czynnie w chrześcijańskim ruchu pokojowym, popierają gorąco prawo każdego narodu do wolności, sprawiedliwości społecznej i pokoju.

Solidaryzując się z oświadczeniami Światowej Rady Kościołów oraz ostatnimi wysiłkami papieża Pawła VI w tej sprawie, Polska Rada Ekumeniczna potępia fakt wznowienia bombardowania bezbronnej ludności przez amerykańskie siły zbrojne w Wietnamie oraz wyraża głębokie ubolewanie z powodu zaprzepaszczenia okazji do podjęcia rozmów pokojowych, jaką dawało noworoczne zawieszenie broni.

Wojna w Wietnamie jest niebezpiecznym ogniskiem nie tylko dla dalekiego Wschodu, ale dla całego świata. Świadome jedności całego rodzaju ludzkiego i całego świata, Kościoły członkowskie Polskiej Rady Ekumenicznej pragną współdziałać w poselstwie pokoju dla dobra naszej Ojczyzny i wszystkich ludów świata.

Kilka dni w Szwecji

(Dokończenie ze str. 11)

niu ruchu studenckiego, Student Christian Movement.

Federacja spełniła w swoim czasie wybitną rolę w życiu Kościoła. W jej łonie począł się i dojrzał współczesny ruch ekumeniczny. Na jej terenie spotykali się młodzi ludzie różnych wyznań i w praktyczny sposób poznawali prawdę o chrześcijańskiej jedności. Federacja stała się natchnieniem dla Kościoła i umożliwiła mu wyjście z impasu, w jakim się znalazł, podważyła wielowiekowe mury oddzielające poszczególne wyznania. Dzisiaj, nic nie tracąc ze swego ekumenicznego charakteru, Federacja eksperymentuje na nowym polu — obecności w świecie. Po nawiązaniu dialogu Kościołów przychodzi czas na dialog z ludźmi spoza Kościoła. Grupy SCM w wielu krajach obejmują nie tylko studentów chrześcijan, ale i ludzi obojętnych, agnostyków, młodzież innych przekonań. Dla wielu jednak przymiotnik „chrześcijański" stanowi przeszkodę w przystąpieniu do grupy i wskutek tego ruch nie obejmuje tak szerokich kręgów, jak by chciano. Działają tu bowiem pewne opory i uprzedzenia. Jaki jest stosunek Federacji do Kościoła? Czy jest, czy może być zupełnie z Kościołem nie związana? Chrześcijański ruch studencki Kościołem sensu stricto nie jest, choć oczywiście pewne jego cechy silnie tam się przejawiają i dlatego jest zdolny do spełnienia bardzo ważnej roli. Ma on możność eksperymentowania, nie ryzykując autorytetu może działać przy pomocy innych środków niż Kościół, i w ten sposób ciągle na nowo inspirować ożywienie w samym Kościele. Jest on

świadectwem tego, że chrześcijanie chcą i mogą służyć światu, być w świecie i dla świata. Problemy z tym związane, rzecz jasna, nie zostały ostatecznie rozwiązane. Dyskusja trwa, zbierane są doświadczenia. Przyszłość pokaże, co z tego wyniknie.

Punkt piąty sformułowania celów Federacji brzmi: *„Pomagać im* (studentom) *w walce o pokój i sprawiedliwość w narodzie i między narodami"*. Stąd wynika wielkie zainteresowanie Federacji dla kluczowych problemów współczesnego świata, nie wyłączając zagadnień politycznych. Wyrazem tego jest, na przykład, jeden z numerów kwartalnika *Student World* poświęconego całkowicie kwestii Wietnamu. Silne wrażenie wywarło odczytanie na zebraniu w Bastad przez delegację brytyjską rezolucji, przyjętej przez brytyjski SCM, wzywającej rząd Zjednoczonego Królestwa do wycofania poparcia dla wojennej polityki amerykańskiej w Wietnamie. Zadaniem Federacji jest budzić sumienia i poczucie odpowiedzialności przede wszystkim wśród studentów, burzyć twarde często mury uprzedzeń i schematów. Jednym z takich schematów jest myślenie w kategoriach Wschód — Zachód, który to problem obrósł całą masą uprzedzeń. Przejawem lekceważenia sobie utartych schematów myślowych i konsekwentnej walki z tym zjawiskiem jest długoletnia praca Elisabeth Adler z NRD na kluczowym stanowisku sekretarza do spraw europejskich i powołanie na jej następcę Milana Opočenskiego z Czechosłowacji. Stosunki Wschód — Zachód były właśnie tematem wykładu M. Opočenskiego.

Następnym z omawianych problemów było prawosławie. Generalny Sekretarz Federacji, Valdo Galland, przedstawił, na czym polega problem. Kościoły wschodnie weszły w orbitę ruchu ekumenicznego — reprezentowanego przez Federację — już dość dawno, bo w 1911 roku, kiedy w okolicach Konstantynopola odbył się kongres Federacji. Była to ważna data w ekumenicznych stosunkach z prawosławiem. Drugim wydarzeniem było przystąpienie rosyjskiego Kościoła prawosławnego do Światowej Rady Kościołów w New Delhi w roku 1961. Prawosławie to ogromna masa ludzi, ale ich udział w działalności Federacji jest znikomy. Wynika to zapewne z odmienności kultury na Wschodzie i na Zachodzie, z odmiennych koncepcji dotyczących zadań Kościoła itp. Pytanie brzmi: co można zrobić dla zwiększenia udziału prawosławia? Pytanie bez odpowiedzi, bo trzeba jej dopiero szukać. A może sami prawosławni powinni dać na nie odpowiedź?

Sporo miejsca w czasie obrad zajęły sprawy organizacyjne szeregu konferencji, z których najbliższa odbędzie się w kwietniu i maju w Pradze, będzie to zebranie Komitetu Wykonawczego, a najważniejsza — we wrześniu w Bazylei. Ma ona być poświęcona zagadnieniu obecności chrześcijan w świecie akademickim i zgromadzi zarówno studentów, jak profesorów i rektorów, przedstawicieli władz kościelnych oraz studenckich duszpasterzy.

Udział w takiej konferencji jest niewątpliwie związany z dużym wysiłkiem fizycznym i umysłowym. Przyjemność wykonywanej pracy zależy nie tyle od wysiłku w nią włożonego, ile od atmosfery, w jakiej się ją wykonuje. A trzeba stwierdzić, że atmosfera tych zebrań jest niezwykle sympatyczna, pomimo że wielu uczestników widzi się po raz pierwszy. Zewnętrzna prostota i zupełny brak dostojeństwa stanowią ramy dla bezpośredniości, gotowości zrozumienia drugiej strony, braku obawy przed stawianiem ryzykownych hipotez, szczerego wypowiadania sądów krytycznych. Te elementy składają się na niekłamane braterstwo. Dlatego tak trudno potem się żegnać, nawet gdy w perspektywie jest kilka dni podróży po tym interesującym kraju, spotkania, rozmowy z wieloma ludźmi. O tym w następnym odcinku.

Ks. BOGDAN TRANDA

ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY KOBIET

10 LUTEGO, w czasie obchodów Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, w wielu Kościołach protestanckich odbyły się nabożeństwa niewiast. W większości nabożeństwa miały charakter ekumeniczny.

W stolicy Wielkopolski, Poznaniu, odbyło się szczególnie uroczyste nabożeństwo, które rozpoczęła pani Halina Kusowa. Piękne rozważanie biblijne wygłosiła siostra Jadwiga Kunert z Dzięgielowa. W nabożeństwie, oprócz rzeszy kobiet, wzięli również udział duchowni poszczególnych wyznań oraz spora liczba mężczyzn.

Nabożeństwo uświetnione zostało oratorium w wykonaniu pani Klonowskiej z Inowrocławia.

W Warszawie w dniu tym nabożeństwo odbyło się w pięknej sali zborowej Kościoła ewangelicko-reformowanego, w tej samej sali, w której przed sześciu laty uczestniczyłyśmy w pierwszym nabożeństwie światowego Dnia Modlitwy Kobiet.

Widok członkiń wszystkich Kościołów ekumenicznych, zebranych za Stołem Pańskim, budził uczucie radości, a zarazem wdzięczności za to, że Bóg pobłogosławił naszym poczynaniom, podjętym przed sześciu laty.

W ciszy i skupieniu modliłyśmy się słowami liturgii przygotowanej w tym roku przez zmarłą przed kilku miesiącami królową wysp Tonga — Salote, kobietę, którą Bóg obdarzył głęboką wiarą. Maleńkie wysepki Tonga, zagubione na Pacyfiku, zwane również Wyspami Przyjaciół, były jednym z pierwszych terytoriów, które objęte zostały ruchem zwanym Światowym Dniem Modlitwy Kobiet. Przez wiele lat królowa Salote brała czynny udział w nabożeństwach, które w dniu tym odbywały się o wschodzie słońca, w stolicy kraju, Nukualofa.

Jako podstawę do liturgii królowa Salote wybrała sło-

wa Ewangelisty św. Łukasza: „... Królestwu Jego nie będzie końca".

Wybór tych właśnie słów jest znamiennym i wzruszającym świadectwem tego, że będąc władczynią cząstki tego świata, królowa Salote nadzieje swoje pokładała w Królestwie Bożym, w Królestwie, któremu nie będzie końca.

Rozważanie biblijne wygłosiła pani prof. dr Zofia Lejmbach.

„Jakże nierealne — powiedziała m.in. — mogłyby wydawać się w epoce, w której żyjemy, słowa Ewangelisty Łukasza, mówiące o Królestwie Bożym, w czasie, gdy na świecie tak często stykamy się z niesprawiedliwością, egoizmem, gdy trwają nieustanne wojny, pożoga i głód.

Ogromny rozwój techniki nie potrafił uczynić człowieka w pełni szczęśliwym. Przeciwnie. Ufny w potęgę własnego rozumu, człowiek stał się niejednokrotnie pysznym, obojętnym na cierpienie innych, czego widomym przejawem jest powszechny brak chętnych do prac wymagających poświęcenia i ofiarności.

Jednak wśród tych skłóconych i zagubionych na własnych drogach ludzi są i inni, tacy, którzy — jak Maria — zaufali swemu Panu i Stwórcy. Oni to właśnie są widomym świadectwem Królestwa Bożego, które trwa od wieków i trwać będzie poprzez wieki".

Przed kolektą, która — zarówno w Warszawie, jak i w innych miejscowościach — przeznaczona została na głodujące dzieci w Indiach, zabrał głos Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. superintendent Jan Niewieczerzał. Nawiązując do liturgii i do pięknej postaci jej autorki, ks. superintendent w serdecznych i pełnych zachęty słowach mówił o Światowym Dniu Modlitwy, w którym kobiety wszystkich kontynentów, wszystkich ras i narodowości, modląc się o Królestwo Boże na ziemi, dają świadectwo swej przynależności do wielkiej chrześcijańskiej rodziny.

MŁODA JEDNOTA

Kontynuujemy druk dyskusyjnych wypowiedzi grupy młodych ludzi, podpisujących się wspólnym pseudonimem „13" i nadal zapraszamy wszystkich Czytelników do nadsyłania własnych opinii w sprawach poruszanych przez naszą młodzież.

Nowe znaki zapytania

W jednym z pierwszych naszych artykułów (Jednota nr 10 z 1965 r.) postawiliśmy sobie szereg pytań, dotyczących pojęcia wszechmocy Boga. Wywodziły się one z dyskusji nad pierwszą częścią Apostolskiego Wyznania Wiary, dotyczącą Boga Ojca. Sformułowanie odpowiedzi na te pytania kosztowało nas kilkanaście godzin spędzonych na zażartej dyskusji i nauczyło, przynajmniej w tym zakresie, posługiwać się nowoczesnymi pojęciami w odniesieniu do starych, niezmiennych prawd. Obecnie, dyskutując nad częścią drugą Wyznania, zebraliśmy nowy zestaw pytań dotyczących stosunku chrześcijanina do jego Pana, Jezusa Chrystusa. Pytania wydają się może na pierwszy rzut oka naiwne i trywialne, ale doświadczenie minionego roku poucza nas, iż właśnie w takich pytaniach tkwi niejednokrotnie sedno najistotniejszych spraw. Oto te pytania:

1. Czy każde zło jest grzechem? Czy istnieją grzechy większe i mniejsze?
2. Czy można wybierać między większym i mniejszym złem? A więc, czy można np. zabić człowieka w imię ratowania życia innych ludzi?
3. Jaki powinien być stosunek chrześcijanina do tezy, że „cel uświęca środki"?
4. Jak należy rozumieć nakaz niesprzeciwiania się złu? Jak w jego świetle wypada porównanie męczeństwa pierwszych chrześcijan na rzymskich arenach, z męczeństwem chrześcijan — czynnych antyfaszystów w II wojnie światowej?

5. Jakie są praktyczne konsekwencje realizacji nakazu pójścia za Jezusem, w zestawieniu z codziennymi obowiązkami, które stoją przed chrześcijaninem, jako członkiem określonego społeczeństwa? Przecież nie możemy być wszyscy duchownymi i misjonarzami. Czy wobec tego są zawody szczególnie predestynowane dla chrześcijan? Czy są zawody, których chrześcijanin podejmować nie powinien?

I tu łączący się z poprzednimi pytaniami problem ciągłego wyboru: opieka nad chorą matką, czy obowiązek wynikający z życia religijnego, dobro własnego dziecka, czy wypełnienie obowiązku zawodowego (oczywiście gdy sprawy te ze sobą kolidują). Czy wolno nam i czy musimy wybierać?

Pytania proste? Proste. Stawialiśmy je wielu osobom uważającym się za chrześcijan, stawialiśmy je też sobie. Odpowiedzi różnych było niemal tyle, ilu odpowiadających. A może pytania zbyt drastyczne? Może nie należy szukać na nie odpowiedzi? Ale jak bez tych odpowiedzi... żyć?

„13"

P.S. Tekst wypowiedzi naszego Gościa — ateisty opublikujemy dopiero w numerze majowym Jednoty. Za miesięczne opóźnienie Czytelników naszych serdecznie przepraszamy.

Z BLISKA I Z DALEKA

KONFERENCJA DUCHOWNYCH POLSKIEGO KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAN BAPTYSTÓW

W dniach 6-12.II.1967 w Seminarium Kościoła Baptystów odbył się kurs teologiczny dla duchownych i przewodniczących zborów. Wzięło w nim udział 50 osób. Tematyka była ściśle związana z ogólnokrajową ewangelizacją, prowadzoną w Kościele przez rok 1967 pod hasłem: „Jezus mówi: Jam jest Droga, Prawda i Żywot!". Wykłady dotyczyły m.in. takich zagadnień, jak przygotowanie i utrwalenie wyników ewangelizacji, jej schemat wynikający z hasła roku, soteriologia, zagadnienia homiletyczne, ewangelizacja indywidualna i przez słowo drukowane.

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE ŚWIECKICH

W Bejrucie odbyło się międzynarodowe spotkanie świeckich z Kościołów protestanckich, prawosławnych i monofizytów. Delegaci przybyli z Grecji, Egiptu, Iraku, Iranu, Syrii, Jordanii, Libanu, Turcji i Cypru. W spotkaniu uczestniczyła również 5-osobowa delegacja Kościoła rzymskokatolickiego. W centrum uwagi zebranych znalazły się m.in. problemy chrześcijańskiej odpowiedzialności za życie rodzinne na tle społecznym i politycznym, problem kształcenia świeckich oraz współpracy ekumenicznej. W dyskusji zabrał głos dr Charles Malik — profesor filozofii na Uniwersytecie w Bejrucie, członek Komisji do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów, który podkreślił znaczenie chrześcijańskiej rodziny dla społeczestwa oraz dla Kościoła, do którego należy.

O pozycji świeckich w Kościele rzymskokatolickim, a także o kwestii ich wykształcenia mówił prezydent ruchu społecznego Libanu — bp Gregoire Haddad oraz dominikanin — Jean Corbon.

MIĘDZYNARODOWY PRZEGLĄD MISYJNY O DZIAŁALNOŚCI KOŚCIOŁÓW W POLSCE

Pierwszy numer kwartalnika „The International Review of Mission" (Międzynarodowy Przegląd Misyjny) ze stycznia 1967 r. zamieścił obszerną informację o wydarzeniach związanych z działalnością Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej. Do najważniejszych wydarzeń zaliczono obchody zorganizowane przez Radę z okazji Tysiąclecia Polski. Wśród wielu informacji znajdujemy m.in. wiadomości o konferencjach i kursach a także omówienie wydawnictw PRE. Przegląd Misyjny informuje także o nadaniu doktoratu honorowego ks. bp Grochowskiemu i poświęca wiele miejsca uroczystościom, jakie odbyły się z okazji 60-lecia istnienia Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

ZMARŁ BISKUP OTTO DIBELIUS

Dn. 21 stycznia br. w Berlinie Zachodnim zmarł bp Otto Dibelius. Był on znaną osobistością w protestantyzmie niemieckim. Pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji kościelnych. W latach 1954-1961 był jednym z wiceprezydentów Światowej Rady Kościołów, a także należał do organizatorów Konferencji do Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego, która odbyła się w 1925 r. w Sztokholmie. Działał w ruchu kościelnym Kościoła Wyznającego. Od roku 1945 do 1966 był biskupem Kościoła ewangelickiego na okręg Berlin-Brandenburg. W latach 1948 -1961 pełnił funkcję przewodniczącego EKD. W uroczystościach pogrzebowych udział wzięli m.in. dr Eugene Carson Blake oraz dr W. A. Visser 't Hooft.

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI PRE W AMBASADZIE DRW W WARSZAWIE

W lutym br. ks. superintendent Jan Niewieczerzał — prezes PRE oraz ks. bp Andrzej Wantuła złożyli wizytę ambasadorowi Demokratycznej Republiki Wietnamu, Do Phat Quangowi.

W czasie audiencji ambasador DRW został poinformowany o akcji charytatywnej prowadzonej przez Polską Radę Ekumeniczną i Kościoły członkowskie na rzecz ofiar bombardowań DRW oraz o pomocy Światowej Rady Kościołów w Genewie, która przekazała 20 tys. dolarów na zakup sprzętu medycznego i leków dla Wietnamu Północnego. W przekazaniu tej sumy pośredniczyła Polska Rada Ekumeniczna.

Ambasador Do Phat Quang złożył podziękowanie ofiarodawcom polskim i zagranicznym.

A.W.

INSTYTUT DO BADAŃ NAD ATEIZMEM

Na wydziale teologii katolickiej Uniwersytetu w Wiedniu powołano do życia instytut do badań nad ateizmem. Jest to już trzecia tego typu placówka w Austrii. Instytut współpracuje z katedrą filozofii i teologii fundamentalnej oraz nawiązał kontakt z Watykańskim Sekretariatem dla niewierzących. Zadaniem Instytutu jest nawiązanie współpracy pomiędzy katolikami a naukowcami wyznającymi światopogląd ateistyczny oraz konsultacja w kwestiach światopoglądowych.

ZJAZD KOLEGIÓW KOŚCIELNYCH

Realizując uchwałę Synodu Kościoła reformowanego w sprawie ogłoszenia roku 1967 rokiem ofiarności, Konsystorz Ewangelicko-Reformowany zwołał w dniu 26 lutego br. konferencję przedstawicieli Kolegiów Kościelnych. Gospodarzami spotkania był zbór w Łodzi. Referat wygłosił ks. Zdzisław Tranda. W wyniku dyskusji ustalono formy ofiarności i pracy poszczególnych zborów, stosownie do ich warunków materialnych i specyfiki lokalnej. Uczestnicy konferencji podkreślili konieczność pogłębiania ofiarnej postawy członków zborów. Dotyczy to przede wszystkim postawy duchowej. Tylko wówczas ofiarność materialna będzie mogła znaleźć swój właściwy wyraz.

Postanowiono również zacieśnić więź i kontakty pomiędzy poszczególnymi zborami przez odbywanie okresowych zebrań i konferencji Kolegiów Kościelnych.

STUDENCI HOLENDERSCY W WARSZAWIE

W marcu odwiedziła Warszawę grupa studentów prawa z reformowanego uniwersytetu w Amsterdamie, z profesorem prawa międzynarodowego, P. H. Kooijmansem. Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował dla nich serię wykładów z dziedziny prawa polskiego, ustroju i historii Polski.

W niedzielę, 12 marca, studenci wzięli gremialnie udział w nabożeństwie w kościele reformowanym, gdzie zostali serdecznie powitani przez ks. Bogdana Trandę. Następnie Kolegium Kościelne przyjęło ich w sali parafialnej, gdzie spędzili kilka miłych chwil na rozmowie z członkami zboru.

KU ANTYCZNEMU CHRZEŚCIJAŃSTWU

(Dokończenie ze str. 7)

becnej rzeczywistości aż nazbyt widoczną. Doprowadziło to w dyskusji — szczególnie o roli Kościoła w świecie współczesnym — do podobnych stwierdzeń, jakie miały miejsce już znacznie wcześniej wśród „społecznych chrześcijan", których wybitnym przedstawicielem pozostaje były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów dr Visser't Hooft, postulujących konieczność „wspólnej odpowiedzialności", która jest wynikiem tego, co najcenniejsze w chrześcijaństwie — miłości.

Pod wpływem tych tendencji możemy z radością powitać stwierdzenie soborowe, że „Ci, którzy są ubodzy w duchu (Mt. 5, 3), z wdzięcznością przyjmują wszystko od Boga, odczuwają błogosławieństwo wielu rzeczy i nawet odkrywają swoją duszę, oddając swoje mienie i siłę w służbie braci, ubodzy w duchu mężnie i z wiarą znoszą cierpienia i ubóstwo, jeżeli Bóg do tego dopuszcza. Jednakże nie pragną ani nędzy dla siebie, ani dla innych, lecz raczej sprawiedliwego udziału wszystkich we wspólnej rodzinnej spuściźnie".

Postulowanie tych zasadniczych ideałów chrystianizmu — ubóstwa i miłości, znalazło swój wyraz nie tylko w Janowych encyklikach, ale i w licznych wypowiedziach wybitnych przedstawicieli reformatorskiego stronnictwa w Kościele rzymskokatolickim. Zwraca tu uwagę wypowiedź bpa Lyonu, Alfreda Ancela (Informations catholique internationales z dn. 15.VI.1964), który pisze, że należy dokonać wszelkich wysiłków w kierunku zlikwidowania przejawów dyskryminacji rasowej i klasowej, by przestały istnieć bariery społeczne, które nie są zgodne z duchem Ewangelii. Ustrój ekonomiczno-społeczny musi być zgodny z podstawowymi potrzebami społecznymi, musi zapewniać bezpieczeństwo pracy i odpoczynku, tak aby w całym życiu prywatnym i publicznym okazywano poszanowanie osoby ludzkiej. Nie bez znaczenia pozostaje tu problem „trzeciego świata", zagadnienie głodu, cierpienia i nędzy wysuwa się na plan pierwszy. Taka sytuacja nie może być obojętna wszystkim tym, którzy uwierzyli i wierzą w Chrystusa.

Jakże bliskie w klimacie były wypowiedzi wielu przedstawicieli Kościołów na konferencji w Genewie, która również zmierzała ku jednemu — jak zmieniać naszą rzeczywistość, by przestała być padołem nędzy i niesprawiedliwości, by stała się miłującym narodem Chrystusa.

Jest rzeczą jasną, iż droga ku temu jest daleka, niemniej jednak możemy być szczęśliwi, że wreszcie znowu chrześcijaństwo porzuca wzajemne waśnie, by służyć człowiekowi i Bogu, aby znowu spełniać tą misję, jaką zdawało się pełnić i realizować antyczne chrześcijaństwo.

STEFAN PIOTROWSKI

PRZEGLĄD PRASY

„FAKTY I MYŚLI" kontynuują cykl artykułów o wyznaniach chrześcijańskich w Polsce. Kolejnym wyznaniem omówionym przez Andrzeja Tokarczyka jest luteranizm. W artykule zatytułowanym „Luter ante portas" Tokarczyk przedstawia rozwój luteranizmu w Polsce, od Reformacji po czasy obecne. Choć autor artykułu pragnie w jak najbardziej korzystnym świetle przedstawić to wyznanie, to jednak nie zawsze z jego poglądami można się zgodzić. Tokarczyk nie bardzo rozumie pewne terminy, którymi posługiwała się Reformacja. W rozdziale, zatytułowanym: „Corpus Evangelicorum", pisze: *„Chociaż ewangelicyzm polski wywodzi się z luteranizmu, czy nawet jest luteranizmem, nie należy go w żadnym wypadku uważać za „niemiecką wiarę". Równie dobrze można by chrześcijaństwo nazywać wiarą „żydowską", a katolicyzm rzymski — „łacińską", czy „włoską".* Nie można się zgodzić z autorem, który utożsamia cały ewangelicyzm polski z luteranizmem.

Gdy mówimy o polskim ewangelicyzmie doby Reformacji, to zawsze mamy na myśli trzy wyznania: luteranizm, kalwinizm i braci czeskich. Tokarczyk nie może również poradzić sobie z pewnymi pojęciami. Klasycznym przykładem braku przygotowania w tej dziedzinie jest przypisywanie pewnym tendencjom w luteranizmie innych znaczeń. Tokarczyk źle definiuje „ortodoksję luterską", pisze o teologii fundamentalistycznej(?).

To tylko niektóre błędy, jakie wkradły się do tego artykułu. Zresztą ten sam autor, pisząc na temat Kościoła ewangelicko-reformowanego, popełnił również wiele błędów i nieścisłości. Gdy czytałem ten artykuł, przypomniała mi się wypowiedź jednego z dyskutantów nad książką „Zarys dziejów religii".

Wytrawny znawca wyznań chrześcijańskich w Polsce, dyskutując i ostro krytykując rozdział poświęcony właśnie temu zagadnieniu, powiedział, że nie wystarczy pisać o poszczególnych Kościołach zza biurka, przeczytawszy parę książek na ten temat. Żeby rozumieć ducha poszczególnych wyznań chrześcijańskich, trzeba — oprócz studiów teoretycznych — pójść do danego Kościoła i zobaczyć, jak to wszystko praktycznie wygląda. Tę radę dawano kiedyś Henrykowi Chylińskiemu, warto ją zasugerować i p. Andrzejowi Tokarczykowi.

Tygodnik „ZA I PRZECIW" Nr 9 (518) opublikował artykuł pt: „Leszek Biały, czyli o tolerancji".

Krystyna Wydżga — autorka artykułu — usiłuje przedstawić kształtowanie się tolerancji w Polsce, począwszy od czasów Leszka Białego, aż do XX wieku. Artykuł ten musiał wywołać wstrząs u niejednego czytelnika, który cokolwiek zna historię Polski.

Omawiając zjawisko tolerancji w Polsce w okresie Reformacji, K. Wydżga pisze: *„Duch reformy obejmujący zachodnią Europę już w XV wieku, w Polsce pojawia się właściwie dopiero po wystąpieniu Lutra w Wittenberdze. „Nowinki" polskie są recepcją nowych myśli zrodzonych na Zachodzie. Jednak w Reformacji europejskiej i w Reformacji polskiej występują od początku zasadnicze różnice. We wszystkich krajach objętych ruchem reformy, rozwija się równolegle kilka sekt. Ale na Zachodzie w ostatecznej walce tylko jedna z nich zyskuje przewagę — kalwini w Szwajcarii, luteranie w Niemczech i tzw. Jednota Bracka (bracia czescy) — w Czechach. Tymczasem w Polsce żywiołowy, jednoczesny rozwój wielu sekt różnowierczych prowadzi nie do walki, lecz do zgody. Polska wolność i polska tolerancja były w stanie pomieścić wszystkie poglądy, obrządki, religie. Mimo różnic w ujmowaniu zagadnień społecznych, religijnych, filozoficznych, mimo odmienności w interpretowaniu Biblii — sekty nie tylko współistnieją, ale dobrowolnie podejmują kilkakrotne próby zjednoczenia wszystkich kierunków (choć ostatecznie utrzymują się, współżyją zgodnie lecz samodzielnie wszystkie niemal kierunki)".*

Z przykrością odnotować trzeba, że artykuł ten napisany został językiem kontrreformacji i nie zdziwiłby on nikogo, gdyby wtedy właśnie się ukazał. Niestety w dobie dzisiejszej nie można przejść obok takiej publikacji obojętnie.

Przemiany, jakie zaistniały w publicystyce katolickiej w poglądach na Reformację, nie objęły widać niektórych publicystów z „Za i przeciw". Tym bardziej jest to zadziwiające, że czasami tygodnik ten stara się pozyskać sympatię wyznawców innych Kościołów chrześcijańskich w Polsce. Tymczasem jednak w „Za i przeciw" straszą duchy kontrreformacji, a to niezdrowo dla ekumenizmu.

A na marginesie dodajmy, że pisząc o tolerancji warto pamiętać, że Arian to z Polski wygnano, choć, dzięki Bogu, Noc św. Bartłomieja nas ominęła.

A. W.

W następnym numerze Jednoty ukaże się artykuł polemizujący z recenzją książki ks. doc. dr Witolda Benedyktowicza pt. „Próba irenologii chrześcijańskiej. Doświadczenia praskie". Autorem w.w. recenzji, zamieszczonej w Argumentach (4/450), jest p. Andrzej Ściegienny.

WYDAWCA: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL, REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Świerczewskiego 76a, tel. 31-23-83. REDAGUJE KOLEGIUM: Redaktor Naczelny — Ks. Jan Niewieczerzał. Z-cy Red. Nacz.: Ks. Ryszard Trenkler, Ks. Bogdan Tranda. PRENUMERATA: rocznie 48 zł, półrocznie 24 zł, kwartalnie 12 zł, numer pojedynczy 4 zł. Konto PKO Warszawa — 153-7-905-005. Do nabycia również we wszystkich placówkach Kościoła.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 1800. Obj. 1,5 ark. druk. Zam. 453. T-33.